*Nr. 5.* Lwów, dnia 24go września 1879. *Rok XII., Tom XXV.*

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

# ROLNIK

## CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.





## Pierwsza odezwa ministra rolnictwa.

Pan Minister rolnictwa zawiadomił komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego o objęciu swej teki poniższem pismem, które rokować nam pozwala lepszą przyszłość dla naszego rolnictwa:

Do Szanownego c. k. Towarzystwa gosp. we Lwowie!

Jego c. k. apostolska Mość raczyła mię odręcznem pismem z dnia 12go sierpnia b. r. najłaskawiej mianować ministrem rolnictwa, który to urząd objąłem z dniem dzisiejszym.

Uwiadamiając o tem Szanowne Towarzystwo pozwalam sobie dołączyć najusilniejszą prośbę o wspieranie mię jak najenergiczniejsze w mej czynności, skierowanej ku podniesieniu kultury krajowej. Odemnie zaś proszę przyjąć zapewnienie, że zawsze jak najgorliwiej będę popierać zamiary Szanownego Towarzystwa, mające na celu ogólne dobro i dlatego też we wszystkich do zakresu mej działalności należących sprawach zechce się Szanowne Towarzystwo z pełnem zaufaniem do mnie udawać, umożliwiając mi przez bezwzględne przedstawianie odnośnych stosunków dokładne i prawdziwe poznanie życzeń i potrzeb rolników, ażeby następnie podług możności te środki i zarządzenia można było przedsiębrać, które do zaspokojenia tych życzeń i potrzeb doprowadzić mogą.

Wiedeń 19. sierpnia 1879.

Minister rolnictwa
Falkenhayn m. p.

Na powyższe pismo odpowiedział komitet w sposób następujący:

Excelencyo!

Z prawdziwą wdzięcznością przyjął podpisany komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego łaskawe pismo, którem nas Excelencya raczyłeś zawiadomić o objętem kierownictwie Ministerstwa rolnictwa. W obec tego raczy Excelencya przyjąć zapewnienie, że podpisany komitet z pełnem zaufaniem wygląda Jego urzędowania i starać się będzie najgorliwiej i wedle możności wspierać wszelkie dążenia Excelencyi, mające na celu podniesienie kultury krajowej, oczekuje bowiem — i tutaj zaraz robimy użytek z udzielonego nam prawa bezwzględnego przedstawiania istniejących stosunków — że Wysokie Ministerstwo nadal nie dopuści, ażeby słuszne żądania rolników do Państwa przez wzgląd na chwilowy skład politycznych stronnictw w Radzie państwa nie doznawały ujmy i że odtąd miasto dotychczasowego experymentowania rozpocznie się dobrze obmyślane i systematyczne popieranie interesów agraryjnych.

Raczy Excelencya przyjąć zapewnienie naszego głębokiego poważania i t. d.

## Protokól

czynności komisyi sędziów powołanych przez Komitet c. k. Towarzystwa gospod. do ocenienia próbek chmielu nadesłanych przez producentów galicyjskich na wystawę połączoną z pierwszym targiem na płody rolne we Lwowie 1879.

Powołani członkowie komisyi, a mianowicie Pp. Abrahamowicz Dawid, Robert Doms właściciel browaru we Lwowie, Excellencya hr. Wł. Dzieduszycki, Pirazzi Aug. kupiec z Norymbergii, Russman Ignacy kupiec ze Lwowa, Zucker Zygmunt właściciel dóbr, i delegat komisyi urządzającej Prof. Z. Strusiewicz, zebrali się dnia 14. września 1879. r. o godzinie 5tej popołudniu w sekreteryacie targu, gdzie ukonstytuowali się, wybierając jednomyślnie na przewodniczącego JExc. Włodz. hr. Dzieduszyckiego, a na sprawozdawcę Prof. Z. Strusiewicza.

Pierwszą czynnością komisyi sędziów było unormowanie sposobu postępowania przy ocenianiu nadesłanych na wystawę próbek i w tej mierze postanowiono jednomyślnie:

1. Przeprowadzić ocenienie każdej próbki z osobna w ten sposób, ażeby członkowie jury przed wydaniem sądu swego nie wiedzieli, kto jest wystawcą lub praducentem chmielu i w ogóle z której okolicy oceniana próbka chmielu pochodzi.

2. Przy ocenianiu każdej próbki klasyfikować z osobna następujące przymioty:

a) Szlachetność w ogóle (Feinheit.)
b) Jakość i obfitość mączki (Gehalt.)
c) Jakość zbioru (Behandlung.)

3. Do klasyfikacyi każdego z powyż (ad 2.) wymienionych trzech przymiotów, przyjąć następujące stopniowanie wyrażane w liczbie punktów:

Stopień: doskonały wyrażony liczbą punktów 5.
bardzo dobry „ „ „ 4.
dobry „ „ „ 3.
mierny albo średni „ „ „ 2.
zły „ „ „ 1.

W końcu postanowiono, że:

4. Wartość względną ocenianej próbki przedstawić się ma sumą punktów ze wszystkich trzech przymiotów ocenianych uzyskaną, z wyraźnem zastrzeżeniem, że tylko taka próbka, której suma punktów cyfrą 9. wyrażoną się okaże, czyli która w przecięciu wszystkich trzech ocenianych przymiotów stopień dobry osiągnie, nagrodą odszczególnioną być może.

Delegat komisyi urządzającej Prof. Z. Strusiewicz zawiadamia. że komisya sędziów ma do rozporządzenia na nadgrody 8 medali państwowych srebrnych i 150 złr. przeznaczonych przedewszystkiem na premiowanie małych producentów i współpracowników (ogrodników chmielowych). Komisya jednakże uwzględniając, iż ocenianie próbek odbywać się będzie bez świadomości, do kogo próbka należy, dalej uwzględniając słuszną uwagę Exc. hr. Dzieduszyckiego, że same medale państwowe i pieniądze nie dozwalają przy tak znacznej liczbie okazów (112) przeprowadzić należytego stopniowania nadgród, uchwaliła (na wniosek Exc. hr. Włodz. Dzieduszyckiego) jednomyślnie, przyjąć następujące stopniowanie nagród:

Nadgroda 1.: Dyplomy honorowe w liczbie 4.
„ 2.: Medale państwowe w liczbie 8.
„ 3.: Pieniężne po 4 dukaty w liczbie 4.

w końcu 4 nadgrody dla współpracowników po 3 dukaty w złocie każda.

Celem dopełnienia uchwały ad. 1. wydelegowała komisya sędziów Prof. Z. Strusiewicza, by tenże ze wszystkich okazów chmielu na wystawę nadesłanych odpowiednie próbki na dzień następujący dla sędziów przygotował.

Członek komisyi W. Abrahamowicz porozumiawszy się w krótkiej drodze z członkami komitetu Tow. gosp. oświadcza, iż komitet tę uchwałą komisyi sędziów, dotyczącą rodzaju i stopniowania nadgród zatwierdza, co komisya do wiadomości przyjmuje i dalszy ciąg czynności swych do dnia następnego na godz. 9tą rano odracza.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 8mej wieczór.

---

Dalszy ciąg czynności komisyi sędziów dnia 15. września 1879. Początek o godzinie 8ej rano.

Przewodniczący: Exc. hr. Dzieduszycki. Obecni wszyscy członkowie komisyi sędziów.

Prof. Strusiewicz zaprosiwszy do pomocy Prof. Wład. Tynieckiego i jednegó z Pp. uczestników, przygotował próbki ze 112 okazów chmielu na wystawę nadesłanego i przedstawił takowe należycie ponumerowane do dyspozycyi komisyi.

Rezultat pracy oceny, która rozpoczęła się o godzinie $9^1/_2$ rano a ukończyła o godz. 2giej popołudniu był następujący: Próbek badanych było 112, z tych otrzymały następujące Nra próbek następującą bonitacyę:

| | przymioty: a. | b. | c. | Suma przedstawiająca wartość względną próbki |
|---|---|---|---|---|
| Nr. 9. | 4 | 5 | 5 | 14 |
| „ 21. | 4 | 4 | 5 | 13 |
| „ 25. | 4 | 4 | 5 | 13 |
| „ 40. | 4 | 4 | 5 | 13 |
| „ 5. | 4 | 4 | 4 | 12 |
| „ 22. | 4 | 4 | 4 | 12 |
| „ 55. | 4 | 4 | 4 | 12 |
| „ 86. | 4 | 4 | 4 | 12 |
| „ 2. | 4 | 3 | 4 | 11 |
| „ 24. | 4 | 4 | 3 | 11 |
| „ 27. | 3 | 4 | 4 | 11 |
| „ 34. | 4 | 3 | 4 | 11 |
| „ 38. | 4 | 3 | 4 | 11 |
| „ 56. | 4 | 3 | 4 | 11 |
| „ 85. | 3 | 4 | 4 | 11 |
| „ 1. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 4. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 13. | 4 | 3 | 3 | 10 |
| „ 23. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 30. | 3 | 4 | 3 | 10 |
| „ 33. | 3 | 4 | 3 | 10 |
| „ 37. | 4 | 3 | 3 | 10 |
| „ 43. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 54. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 82. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 96. | 3 | 3 | 4 | 10 |
| „ 19. | 3 | 2 | 4 | 9 |
| „ 29. | 3 | 3 | 3 | 9 |
| „ 36. | 3 | 3 | 3 | 9 |
| „ 42. | 3 | 2 | 4 | 9 |
| „ 44. | 3 | 3 | 3 | 9 |
| „ 52. | 3 | 2 | 4 | 9 |
| „ 87. | 3 | 3 | 3 | 9 |

Wydzieliwszy w ten sposób próbki, odznaczające się bardzo dobrą i dobrą jakością, przystąpiono do przyznania postanowionych dnia wczorajszego nadgród.

Tu oświadczają członkowie komisyi sędziów, którzy okazy chmielu swego na wystawę nadesłali, że jakkolwiek żaden z komisyi sędziów nie wie, czyj chmiel oceniają, to jednakże uważają się jako stojący po za konkursem i zastrzegają sobie tylko odpowiednią wzmiankę w sprawozdaniu, na wypadek, gdyby korzystna ocena komisyi przypadła w udziale próbkom chmielu przez nich wystawionym.

Po dłuższej dyskusyi nad formalnem postępowaniem przy przyznawaniu nagród, zgodzono się ostatecznie na to, ażeby najpierw przyznać dyplomy właścicielom tych próbek, które najwyższą sumą punktów otrzymały — następnie medale tym punktom, które najbliżej najwyższą liczbę punktów otrzymały i t. d.

W wykonaniu tej uchwały przyznano najpierw:

4 dyplomy właścicielom próbek, oznaczonych numerami 9 — 21 — 25 i 40.

Prof. Strusiewicz wspólnie z prof. Tynieckim i zaproszonym do pomocy uczestnikiem targu, konstatują że Nr. 21 należy do członka komisyi Wnego D. Abrahamowicza z Siemianówki, w skutek czego uchwala komisya jednomyślnie udzielić Dyplom honorowy, właścicielowi jednej z tych próbek, która w kategoryi oznaczonych sumą punktów 12 na to zasługiwać może.

W tym celu podał prof. Tyniecki po raz wtóry próbki Nr. 5, 22, 55 i 86 do ocenienia komisyi sędziów, która wybrała Nr. 86. jednomyślnie jako ten, który na dyplom zasługuje.

Na wniosek Wnego Z. Zuckra przyznano następnie 8, medali państwowych srebrnych właścicielom próbek Nr. 5. 22, 55, 2, 24, 27, 34 i 38, stawiąc zarazem w równej z temi kategoryi Nr. 56 i 85.

Ponieważ prof. Tyniecki skonstatował, że próbka Nr. 22 należy do członka komisyi, Wnego Abrahamowicza, następnie zaś okazało się, że próbka Nr. 27 należy do członka komisyi, JE. hr. Dieduszyckiego, a w końcu i prof. Z. Strusiewicz oświadczył, że próbka Nr. 5. należy do Wnej Maryi Mangold z Horożany, a ta, jako po za konkursem stojąca chce być uważaną z powodu, że administrator jej dóbr, Z. Strusiewicz także w skład komisyi wchodzi, — przeto zarządził przewodniczący, JE. hr. Dzieduszycki ponowne dochodzenie ściślejsze pomiędzy próbkami oznaczonemi sumą punktów 10, poczem uchwalono jednomyślnie przyznać medale srebrne właścicielom próbek Nr. 2, 24, 34, 55, 56, 33, 54 i 13.

Dalej wypuszczając Nr. 38 i 85 jako należne do premiowanych już właścicieli, przyznano nagrody pieniężne w wysokości po 4 dukaty w złocie każdy, numerom 43, 82, 30 i 96, a w końcu nagrody dla współpracowników,, tj. tym ogrodnikom chmielowym, którzy u właścicieli, odszczególnionych dyplomem honorowym, pracują.

Teraz przystąpiono do skonstatowania nazwisk tych P. T. wystawców, których próbki chmielu, jak powyżej podano, odszczególnione zostały. — Rezultat tego dochodzenia jest następujący:

Dyplomy honorowe otrzymali pp.:

1) Zborzil Franc z Łukawicy za próbkę oznaczoną Nr. 9.
2) Breuer Jan z Suchejwoli za próbkę oznaczoną Nr. 25.
3) JE. hr. Potocki (dobra Łańcut, F. Gurne) za próbkę oznaczoną Nr. 40.
4) Ks. Marfiewicz Antoni ze Słotwiny, za próbkę oznaczoną Nr. 86.

Medale państwowe śrebrne:

1) JE. hr. Potocki (dobra Staresioło) za próbkę Nr. 2.
2) Krasiński hr., dobra Rohatyn, za próbkę Nr. 55.
3) Skrzyński Ignacy ze Strzyżowa, za próbkę Nr. 24.
4) Śliwiński Władysław, z Bereznik, za próbkę Nr. 34.
5) Kukurewicz Michał, Toporow, za próbkę Nr. 56.
6) JE. hr. Siemiński, Pawłosiów, za próbkę Nr. 33.
7) Krajewski Adam, Opłucko, za próbkę Nr. 13.
8) Śmiałowski B., Stojańce, za próbkę Nr. 54.

*Nagrody pieniężne po 4 duk. w złocie.*

1) Mier hr. Henryk, Busk, za próbkę Nr. 82.
2) Wodzicki hr. Kazimierz, Olejów, za próbkę Nr. 43.
3) Makowiecki Nicefor, Strzałkowce, za próbkę Nr. 30.
4) Ks. Dzerowicz, Toporów, za próbkę Nr. 96.

Właściciełi próbek, uznanych przez komisyę za dobre, dalej nie konstatowano.

Ponieważ Wny Abrahamowicz zrzekł się z góry nagród wszelkich — na podstawie ocenienia komisyi sędziów byłby jednak otrzymał dyplom honorowy, a do tego przywiązaną jest nagroda dla ogrodnika chmielowego, który na każdy wypadek wynagrodzony być powinien, przeto przyznała komisya sędziów chmielarzowi Wnego Abrahamowicza nagrodę dla współpracowników w wysokości 3 duk. w złocie po tanowioną.

Lwów, 15. września 1879 r.

Włodzimierz Dzieduszycki,
przewodniczący.

August Pirazzi. Abrahamowicz. Zygmunt Zucker. Ignacy Russmann.

Sprawozdawca: Z. Strusiewicz.

# Pierwszy krajowy targ zbożowy

we Lwowie

*odbyty w dniach 15. i 16. września b. r.*

Stosunkowo niskie i wahające się ceny, w ogóle niepewność sprzedaży zboża i innych w handel światowy wchodzących ziemiopłodów pobudziły już przed kilkoma laty do zastanowienia się, czyby to nie było korzystne, gdyby się nasi producenci mogli bezpośrednio zetknąć z wielkimi handlarzami zagranicznymi, zważywszy, że zatknięcie takie, za pośrednictwem targów, okazało się w innych krajach bardzo korzystnem. Zamiar utworzenia podobnych targów, powstały w łonie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, był kilkakrotnie poruszany, nie wszedł odrazu w życie, ale też i nie upadł owszem — kilku uproszonych członków komitetu zwiedzało inne targi zbożowe, i rozpatrzywszy się w rzeczy, spowodowało, że i u nas postanowiono targ zbożowy urządzić. Uchwalono, żeby go urządzić w bieżącym, początkowo świetne zbiory obiecującym roku. Sproszono więc odpowiednie osobistości, ułożono program i wezwano tak kupców jak i producentów do udziału. Żniwa jednak zawiodły oczekiwania i zdawało się, że cała usilna praca komitetu, na którego czele stał p. Bolesław Augustynowicz, będzie nadaremną. mianowicie, że hurtownicy zagraniczni, wiedząc o nieświetnych rezultatach zbiorów, pojawią się nielicznie. a co gorsza, że ofiarujących może nie będzie. i że próba targu, który miał utworzyć nową erę w naszym handlu ziemiopłodami, spełznie na niczem. Tymczasem ten pierwszy u nas targ zbożowy wypadł nadspodziewanie pomyślnie.

Podług wykazu, już pierwszego dnia targu drukowanego i rozdanego, było 875 uczestników, liczba ta jednak zdwoiłaby się przynajmniej, gdyby podano cyfrę zwiedzających. Nie wymieniamy tu firm obcych, przytoczymy tylko miejscowości, które były firmami reprezentowane, mianowicie: Berlin, Berno morawskie, Bielsko, Bytom, Cieszyn, Czerniowce, Geiersberg, Gliwice, Hamburg, Hradisz, Jassy, Ickany, Kromieryż, Lipsk, Monachium, Norymberga (handlarze chmielu), Ołomuniec, Opawa, Praga, Przyrów, Schaffhuza, Wiedeń, Wrocław, Żatec. Najliczniej reprezentowany był Wiedeń, po nim Ołomuniec, z Węgier zapisało się oprócz tego cztery firmy.

Oprócz kilku firm kupców galicyjskich, którzy wystawili zboże przez siebie zakupione i Spółek rolniczych, nadesłało około 150 prodncentów swoje produkta na wystawę. Jest-to mała liczba w stosunku do ilości wielkich gospodarstw w Galicyi, nie może jednak dziwić, zważywszy, że w wielu okolicach wypadły zbiory tak liche, że po prostu, nie było co wystawiać; wielu może już posprzedawało, a najwięcej może dlatego nie nadesłało swoich próbek, bo nie wierzyło w możliwość korzystnej sprzedaży. Przypominamy zresztą, że na ostatnim targu wiedenskim nie było prawie producentów i tylko kupcy przeważnie ofiarowali zboże częściami skupywane. Nie dziwmy się więc, że naszych producentów było tak mało, na przyszły rok będzie niezawodnie więcej.

Na targ zbożowy ustąpił magistrat m. Lwowa wielką salę ratuszową, do której przystęp i schody ubrano bardzo pięknie w zieloność i chorągiewki różnokolorowe. Sama sala zajęta była pod oknami przez stoły, na których wyłożono liczne próbki, resztę zaś miejsca przeznaczono dla uczestników.

Dnia 15. o 10tej godzinie przed południem, odbyła się ceremonia otwarcia targu. Zaprozzonymi i obecnymi byli pp.: namiestnik hr. Alfred Potocki, marszałek krajowy hr. Wodzicki, prezes wyższego sądu krajowego baron Schenk, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, dr. Weigel, wiceprezes miasta Krakowa i wiele innych znakomitości. Uczestników była tak wielka liczba, że trudno się było przecisnąć.

Najprzód przemówił p. Bolesław Augustynowicz jako prezes komisyi urządzającej: „Czyniąc zadość włożonemu na mnie obowiązkowi. witam panów, wyrażając przytem naszą radość, że raczyliście, nie zważając na trudy dalekiej podróży, przybyć do Lwowa, w sprawie nowej, nieznanej, a przybyć tak licznie, że już tem samem jesteśmy za naszą pracę podjętą w tem dziele, dostatecznie wynagrodzeni. W odezwach naszych niejednokrotnie wyszczególniliśmy potrzeby kraju i konieczność bezpośredniego porozumienia się producentów z nabywcami zagranicznymi — obecnie pozostaje mi

tylko zwrócić uwagę, że otwierając Pierwszy targ zbożowy we Lwowie, nie jesteśmy w tak korzystnem położeniu jak w innych krajach; tam handel zbożowy znajduje wszelkie ułatwienie, istnieją giełdy zbożowe i składy, jest wreszcie utrwalony długoletni zwyczaj — u nas brak tego wszystkiego, ale nie braknie pracy i wytrwałości, bo potrzeba, ta matka mądrości, zniewala nas do tego i wskazuje, co działać należy ku podniesieniu sprawy, obchodzącej kraj cały. Mam nadzieję, że początek dzisiaj zrobiony, wyda jak najlepsze owoce i w tem przekonaniu witam panów w tem miejscu, życząc, aby interesa tak dla kupujących jak i dla sprzedających wzięły jak najlepszy obrót."

Ponieważ było bardzo wielu obcych, nierozumiejących po polsku, więc ze względu na nich, powtórzył p. Augustynowicz to samo po niemiecku, po nim głos zabrał prezydent miasta Lwowa p. Dr. Aleksander Jasiński:

„Witając panów imieniem miasta Lwowa, cieszyć się nam wypada, że myśl powzięta przez mężów, dbałych o dobro publiczne, została tak świetnie urzeczywistnioną, czego dowodem dzisiejsze tak liczne zebranie, o pomyślnych skutkach którego niepodobna wątpić, gdyż już samo zetknięcie się producentów z nabywcami, niepospolite przyniesie korzyści. Miasto Lwów oddawna już, bo jeszcze w XIV. wieku, uważane było jako ważny punkt handlowy, a geograficzne położenie czyni je dziś jeszcze, pomimo odmiennych stosunków, najodpowiedniejszem miejscem dla transakcyj zbożowych — jest przeto nadzieja, że mężowie dla dobra publicznego poświęceni, zdołają na tej drodze handel nasz zbożowy znowu do kwitnącego doprowadzić stanu. Cześć mężom, którzy powzięli inicyatywę w tym względzie! Szczęść Boże, aby skutek odpowiedział celowi, abyście panowie opuszczali nasze miasto z wszechstronnem zadowoleniem i stałym zamiarem powrócenia tu w roku przyszłym."

Komisarz rządowy, c. k. radca namiestnictwa, p. Orlecki, przemawiając następnie, zapewnia w imieniu rządu, że wszelkie usiłowania, podjęte w celu podniesienia handlu zbożowego, jakoteż instytucye, umożliwiające podniesienie i ożywienie handlu zbożowego, liczyć mogą zawsze na poparcie rządu.

P. Simon, prezes lwowskiej handlowo-przemysłowej Izby, wita zgromadzonych, odpiera zarzuty co do pożyteczności targów zbożowych i wykazuje potrzebę bezpośredniego zetknięcia się z zagranicą, jeżeli chcemy dawniej kwitnący u nas handel zbożowy podnieść, jeżeli chcemy w obec potężnych środków komunikacyjnych wytrzymać konkurencyę innych krajów.

P. Dawid Abrahamowicz, wiceprezes galic. Tow. gospodarskiego przemawia w imieniu tegoż Towarzystwa:

„Wezwany w tej chwili, przez księcia Adama Sapiehę, prezesa galic. Towarzystwa gospodarskiego do zastąpienia go przy otwarciu pierwszego krajowego targu zbożowego, mam zaszczyt powitać imieniem Komitetu Towarzystwa gospod. szanowne Zgromadzenie.

Spełniając miły i zaszczytny ten obowiązek, niech mi wolno będzie dotknąć w kilku przynajmniej słowach nie ważności i znaczenia obecnego zebrania, gdyż inni mowcy podnieśli już to i nader wymownie i bardzo trafnie, lecz raczej warunków, pod którymi targ dzisiejszy w przyszłości rozwinąć się i ustalić zdoła.

Udanie się obecnego targu zbożowego i powodzenie jego na przyszłość nie polega zdaniem mojem jedynie na ilości ofert lub nawet dokonanych tranzakcyi, lecz rozciąga się na okres nierównie dłuższy, w szczególności na czas spełnienia wszystkich tych zobowiązań, co do których umowy zawarte zostaną.

Targ sam przez się może się udać, natomiast nie ustalić na przyszłość, jeźli przyjętym zobowiązaniom nie stanie się w całej pełni zadość, przeciwnie zaś gdy rezultatem bezpośredniego zetknięcia się obcych kupców z kupcami lub producent ami naszymi będzie wzajemna ufność, gdy pełne zaufanie połączy strony działające, to mimo szczupłych transakcyi i nielicznych interesów targi coroczne ustalą się i niewątpliwie przyniosą znaczne korzyści handlowi krajowemu.

Przekonany, że wszystkich tu zebranych ożywia jedna myśl, a myślą tą jest podniesienie handlu krajowego, niewątpię również ani na chwilę, że jasno zdajemy sobie sprawę z zamierzonych w dniu dzisiejszym czynności, i że każdy bez różnicy rozumi to dobrze, iż działalność pojedynczych tu na tem zebraniu przybierze niejako znamiona czynności zbiorowej i oddziaływać będzie na interes ogólny a ztąd, że niespełnienie zobowiązań przez pojedynczych nie pociągnie jak w każdym innym razie li odpowiedzialność jednostki w obec jednostki, lecz że oraz posłuży i za tło do obrazu stosunków naszych handlowych. Komitet Towarzystwa gospodarskiego zanim podjął się urządzenia dzisiejszego targu zbożowego zastanawiał się nadtem, ażali mimo korzyści jakie targ zbożowy przyniеść może handlowi krajowemu, należy już do urządzenia corocznych targów przystąpić i czy w szczególności stosunki naszych gospodarstw wiejskich, obecna ich organizacya, głównie zaś środki komunikacyjne powszechnie niedostatecznie a w wielu razach złe, czynią możliwem wprowadzenie zagranicznych konjunktur handlowych.

Tak bowiem jak rozwój i postęp w gospodarstwach wiejskich narasta pracą idących po sobie pokoleń; również i środki wiodące do zaspokojenia jego potrzeb muszą być ściśle zastosowane do każdoczesnego jego stanu i miary.

Jeżeli rezultatem tej oceny jest targ obecny, to niechciejcie panowie ztąd wysnuć zapatrywanie, jakoby Komitet Towarzystwa gospodarskiego, postęp dający się spostrzegać w gospodarstwach naszych wiejskich, na równi już stawiał z tymże, chociażby tylko w sąsiednich prowincyach państwa austryackiego; przeciwnie wiemy i czujemy to dobrze, że wiele i bardzo wiele nam brakuje, że mimo najgorętszych usiłowań kraj nasz, który od niedawna dopiero ma swobodę czynu i słowa, nie mógł jeszcze rozwinąć należycie swych sił produkcyjuych.

Lecz że niemniej obowiązkiem jest naszym podwoić dziś usiłowania, zdobyć nauką i pracą to, co nie z naszej tylko winy zaniedbanem zostało; bo przecież znaną i wieczną będzie prawdą to, co wyrzekł twórca dzieła l'Esprit de lois „*Les pays ne sont pas cultivés en raison de leur fertilité, mais en raison de leur liberté.*

Słowa te niech będą zarazem odpowiedzią i wyjaśnieniem dla tych, którzy nas zbyt ostro sądzą.

Kończąc przemówienie moje niech mi będzie wolno imieniem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego wyrazić pełne uznanie komisyi urządzającej targ obecny; Wam Szanownie Panowie zawdzięczamy, iż myśl przez nas podjęta i w czyn wprowadzona przy pomocy i współdziałaniu Waszem dojrzała, że w naszych dalszych przedsięwzięciach będziemy mogli śmiało liczyć na pomoc wszelkich korporacyi tego kraju, których właśnie reprezentami byli większością w komisyi urządzającej.

Nie odpowiedziałbym obowiązkowi na mnie włożonemu a zaparł uczucia własnego, gdybym nie podniósł poparcia, którym się chlubi Towarzystwo gospod. ze strony Reprezentacyi stołecznego miasta Lwowa.

Nie pierwszy to raz Szanowna ta Reprezentacya składa nam dowody swej przychylności.

Wszędzie i zawsze gdzie idzie tylko o interes rolnictwa krajowego znajdujemy ją pełną gotowości do ofiar i czynu.

Snać że dobrze zrozumiany interes kraju jest przewodnią jej myślą i że różność organiczną jaką dostrzegamy w życiu społecznem między miastem a wsią, umie zatrzeć pojęciem wspólności tam, gdzie idzie o sprawę całego kraju.

Składając należne podziękowanie zarządom koleji krajowych za ich prawdziwie patryotyczny współudział w przeprowadzeniu do skutku targu dzisiejszego, zwyczajem dawnym

a odpowiadającym tradycyjnym naszym przekonaniom, kończę słowy: Szczęść Boże dzisiejszemu zebraniu!

Po przemówieniu p. Abrahamowicza mówili jeszcze pp Teodor Baranowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie i p. Natan Kallir prezes Izby handlowo-przemysłowej w Brodach, poczem p. August Schellenberg, sekretarz komisyi urządzającej, odczytał sprawozdanie o zbiorach w r. 1879, rozdawane następnie w języku polskim i niemieckim.

Z tego sprawozdania wypracowanego bardzo starannie przez panów Augusta Schellenberga i Józefa Kleczyńskiego przytoczymy tylko liczby zbiorowe wykazujące ile w przybliżeniu każdego gatunku zboża hektarów zasiano, ile hektolitrów zebrano, mianowicie:

| | Obsiano hekt. | Zebrano 1879 hektolitrów |
|---|---|---|
| Pszenicy | 325.000 | 3,944.000 |
| Żyta | 580.000 | 6.845.000 |
| Jęczmienia | 370.000 | 4,191 000 |
| Owsa | 678.000 | 15,369.000 |
| Rzepaku | 32.008 | 545 000 |

W ogóle wypadły zbiory znacznie niższe jak w roku ubiegłym.

Zamiana zdań między uczestnikami targu rozpoczęła się już była, nim właściwa uroczystość otwarcia dobiegła do końcu, podczas rozdawania sprawozdań zaś i potem powstał taki gwar i ruch do jakiego Lwów nie przywykł a nawet go nie znał. Kupcy oglądali zboże, dyskutowali jakość i ceny z wystawcami, właściwych jednak interesów nie wiele początkowo zrobiono. Nawet producenci w ogóle nie wiele bezpośrednio obcym kupcom sprzedali, co po części nie tyle temu drzypisać można, że się w cenach za wysoko trzymali, ile że obcy kupcy nie mając dostatecznego zaufania, uprzedzeni zresztą niekorzystnie o naszych producentach, robili interesa za pośrednictwem tutejszych kupców. W drugim dniu ruch się ożywił, wiele kupiono, ale znaczna część nie była wcale w sekretaryacie notowaną; pomimo tych pokątnych sprzedaży wynik targu był jak na Lwów bardzo zadawalniający.

Poniżej podajemy tranzakcye notowane urzędownie w dniach 15. i 16. września:

| | Ilość | | |
|---|---|---|---|
| | wagon. | centm. | transakc. |
| Pszenica | 197 | 19.700 | 18 |
| Żyto | 56 | 5.600 | 11 |
| Jęczmień | 32 | 3.200 | 15 |
| Owies | 10 | 1.000 | 1 |
| Hreczka | 4 | 400 | 2 |
| Kukurudza | 185 | 18,500 | 20 |
| Groch | 8 | 800 | 5 |
| Koniczyna | 0 6 | 60 | 2 |
| Rzepak | 31 | 3.100 | 6 |
| Lnianka | 1 | 100 | 1 |
| Nasienie lniane | 2 | 200 | 2 |
| „ konopne | 3 | 300 | 2 |
| Chmiel | — | 25·2 | 1 |
| Otręby | 10 | 1.000 | 3 |
| Mąka | 2 | 200 | 1 |
| Okowita | 3530 wiader | | 4 |
| Razem | 541·6 | 54·185·2 | 94 |

| | Ceny za 100 kil. od | do | Wartość zł. w. a. |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 9· | 10·80 | 195.815 |
| Żyto | 6·20 | 8·25 | 38.555 |
| Jęczmień | 6·50 | 8 05 | 23.545 |
| Owies | — | 4·40 | 4.400 |
| Hreczka | 5·10 | 5·75 | 2.170 |
| Kukurudza | 4·40 | 6·40 | 93.630 |
| Groch | 6·75 | 9·— | 6.505 |
| Koniczyna | — | 50·— | 3.000 |
| Rzepak | 9·50 | 10·75 | 31.900 |
| Lnianka | — | 8·50 | 850 |
| Nasienie lniane | 11·— | 12·— | 2.300 |
| Nasienie konop. | 7·34 | 7·80 | 2.250 |
| Za 56 kilo | | | |
| Chmiel | — | 101·— | 4.545 |
| Otręby | 2·65 | 2·75 | 2.700 |
| Mąka | — | — | 2.800 |
| Okowita za garn. | 0 815 | 0·90 | 44.477 |
| Razem | — | — | 458.432 |

Między najwyższemi cenami odnoszą się niektóre transakcye także loco stacyi zakrajowych.

Pom sł krajowego targu zbożowego okazał się więc szczęśliwym i zadowolnił tak producentów jak i kupców zagranicznych, którzy przy uczcie pożegnalnej oświadczyli że w roku przyszłym przybędą w liczniejszem gronie mając nadzieję, że Lwów stanie się ogniskiem handlu zbożowego między Wschodem i Zachodem, do czego się swem położeniem geograficznem wybornie nadaje.

---

# Kredyt dla rolników
## w banku austro-węgierskim.

(Referat Dra Tadeusza Skałkowskiego, członka Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, na ogólnem Zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 14. września 1879.

Działalność banku austro-węgierskiego tylokrotnie rozbierano publicznie, tak dobitnie wykazywano lekceważenie najżywotniejszych interesów gospodarczych naszego kraju przez instytucyę, powołaną do uregulowania stosunków kredytowych, że wiadomość o zaprowadzonych w roku bieżącym ułatwieniach pod względem udzielania kredytu osobistego w tym banku z powszechnem przyjęto zadowoleniem. Gdy zaś równocześnie otwartą została filia banku w Stanisławowie, o co tyle razy daremnie się upominano; gdy główny zarząd banku, wbrew dotychczasowym zwyczajom, powołał do grona cenzorów filii lwowskiej obywatela rolnika, a zarazem dyrektora najpoważniejszej w kraju naszym instytucyi finansowej; zdawało się, że istotnie jest zamiarem banku austro-węgierskiego uwzględnić odrębne stosunki naszego kraju i najważniejszy dział produkcyi krajowej, rolnictwo i przemysł rolniczy, zasilić kredytem odpowiednim potrzebom tej produkcyi.

Wprawdzie o kredycie zastosowanym specyalnie do warunków, w jakich znajduje się rolnictwo, o pożyczkach na zastaw płodów rolniczych, na machiny rolnicze, na rolniczo-przemysłowe zakłady nie może być nawet mowy w banku austro-węgierkim, podczas gdy bank polski od pół wieku w tym kierunku działa nader pomyślnie. Lecz już samo otwarcie kredytu wekslowego dla rolników mogłoby wpłynąć na zniżenie stopy procentowej w całym kraju.

Najważniejszą zmianą w przepisach bankowych co do eskontu weksli jest rozszerzenie działalności każdej filii na całą część kraju, którą jej przedzielono, w ten sposób, iż każdy zamieszkały w tym okręgu może korzystać z kredytu w dotyczącej filii, z tem tylko ograniczeniem, iż interesa wszelkie nie przez korespondencyę, lecz osobiście lub przez pełnomocnika w biórze filii bankowej załatwiać należy.

Dalszem ułatwieniem jest postanowienie, że bank austro-węgierski eskontuje także weksle z dwoma tylko podpisami. Z tych podpisów jednak jeden przynajmniej musi pochodzić od firmy sądownie protokołowanej. Dla rolników więc wynika ztąd ta trudność, iż musieliby albo protokołować swoje własne firmy, jako posiadacze gorzelni, młynów, browarów i innych zakładów rolniczego przemysłu, lub też starać się o

podpis innej firmy wpisanej w rejestrze handlowym lub rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych.

Lecz daleko ważniejsze trudności mogą być podniesione przy cenzurowaniu weksli rolników, bądź to przez samych cenzorów, bądź też przez dyrygenta filii, ze względu na następujące postanowienia regulaminowe banku, wręcz nieprzychylne interesom rolnictwa.

Bank austro-węgierski, oceniając weksle do eskontu przedłożone, nie poprzestaje na badaniu ich pewności, tj. czy będą z pewnością zapłacone w gotówce w dniu wypłaty, lecz bada także, zkąd te weksle powstały, i w zasadzie dopuszcza do eskontu tylko te weksle, które z rzeczywistego interesu pochodzą.

Jeżeli np. ktoś sprzedając towar nie żąda zapłaty gotówką, lecz wystawia na cenę kupna weksel, który przez kupującego zostaje akceptowany, to weksel taki, przedstawiający pretensyę wystawiciela do akceptanta, może być eskontowany w banku austro-węgierskim, oczywiście jeżeli podpisy wystawiciela i akceptanta uznane będą jako dostatecznie zapewniające spłatę wekslu.

Tylko takie weksle uważa bank w zasadzie jako odpowiednie do eskontu, rolnicy zaś wekslów tego rodzaju prawie wcale nie posiadają, a nawet śmiało rzec można, iż takie weksle, z rzeczywistego interesu pochodzące, nawet u naszych kupców i przemysłowców wyjątkowo tylko się znajdują. Przeważna też ilość weksli, zapełniających dziś portfel tutejszych filii banku austro-węgierskiego, pomimo iż pochodzi od firm bankowych, składa się przecież z weksli sporządzonych umyślnie w celu otrzymania pożyczki. Weksli tych bank austro-węgierski nie wyklucza wprawdzie stanowczo od eskontu, lecz zaleca ostrzejsze ich cenzurowanie.

Weksle więc przedłożone do eskontu przez rolników już z tego powodu nader ostrej cenzurze ulegną, że nie można wątpić, iż są to weksle pożyczkowe, podczas gdy weksel przedłożony przez kupca lub przemysłowca pozornie przynajmniej jako z interesu powstały uchodzić może.

Lecz nie dość na tem. Wedle postanowień regulaminowych banku austro węgierskiego uwzględnia się przy oznaczeniu kredytu osobistego tylko majątek ruchomy. Szczegółowo zaś co się tyczy właścicieli ziemskich dozwala bank udzielać im kredytu tylko wtedy, jeżeli zajmują się także przemysłem, lub chwilową potrzebę pokryć mają w gospodarstwie rolnem. Weksle z podpisami właścicieli ziemskich wtedy tylko mogą być eskontowane, jeżeli oprócz tych podpisów są jeszcze inne podpisy, zapewniające zapłatę w gotówce w dniu zapadłości. Majątek ziemski w żaden sposób nie może być podstawą do przyznania kredytu osobistego, odpowiedniego wartości majątku.

Żądając koniecznie podpisu jednej firmy protokołowanej, tudzież żądając obok podpisów właścicieli ziemskich jeszcze podpisu z po za grona rolników, bank austro-węgierski zredukował możliwość bezpośredniego uzyskania kredytu przez rolników do nadzwyczaj rzadkich wypadków. Rolnicy będą musieli i nadal szukać pośrednictwa bądź to krajowych banków, bądź też Towarzystw zaliczkowych lub Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Tak więc okazuje się ostatecznie, że kredyt dla właścicieli ziemskich w banku austro-węgierskim przystępnym jest pomimo niektórych ułatwień, zawsze jeszcze pod warunkami daleko uciążliwszemi, aniżeli dla kupców lub przemysłowców. Nietylko bowiem eskont weksli sam przez się nie jest dogodną formą kredytu dla rolnika, który zwykle na dłużej potrzebuje kredytu, aniżeli na trzy miesiące; nietylko zasada przestrzegana przez bank austro-węgierski bezwzględnie, że weksle prolongowane być nie mogą, lecz w terminie zupełnie spłacone być muszą, wywołuje wielkie niedogodności dla rolnika, ale nadto przepisy co do oznaczenia wysokości kredytu już z góry ścieśniają wymiar takowego dla właścicieli ziemskich, a postanowienia, że jeden podpis na wekslu musi pochodzić od firmy protokołowanej, tudzież że oprócz podpisów właścicieli ziemskich na wekslu jeszcze jeden inny podpis jest wymagany, mają ten skutek, iż rolnik nader wyjątkowo tylko może otrzymać kredyt wprost z banku austro-węgierskiego, a najczęściej dopiero za pośrednictwem innych zakładów finansowych, które oczywiście za pośrednictwo swoje i dodanie podpisu swej firmy żądać będą prowizyi.

Należy zatem obecnie przynajmniej to przeprowadzić, aby ta prowizya za pośrednictwo była jak najniższą, a do tego celu mogą posłużyć Stowarzyszenia na zasadzie wzajemności przez właścicieli ziemskich utworzone i sądownie zarejestrowane.

Takie upośledzenie interesów rolnictwa przez bank austro-węgierski byłoby mniej dotkliwem, gdyby zakład ten hojnie zasilał kredytem przemysł i handel w naszym kraju; potrzeba kredytu bowiem dlatego właśnie tak silnie daje się uczuć rolnikom naszym, ponieważ przemysł krajowy jest w upadku a handel w stagnacyi, czego jedną z głównych przyczyn jest brak taniego kredytu.

Ze 109 milionów złr., które bank austro-węgierski z końcem roku 1878 miał ulokowane w wekslach, przypada

| | | |
|---|---|---|
| na Wiedeń | 43 miliony złr. | |
| „ Peszt | 23 „ „ | |
| „ Pragę | 10 „ „ | |
| „ Berno | 9 „ „ | |
| „ Kraków | 1 milion 157 tysięcy złr. | |
| „ Lwów tylko | 702 „ „ | |

Cyfry te zbyt są wymowne. Jeszcze jaskrawiej okaże się smutny stan naszego kraju pod tym względem, jeżeli wskażemy, że z końcem roku 1878, kiedy Galicya miała tylko dwie filie banku austro-węgierskiego, które ulokowały na eskont weksli sumę niedosięgającą dwóch milionów złr., bank polski miał w Warszawie w portfelu swym weksli na sumę przeszło 4 miliony rubli, a w dziesięciu swych filiach na sumę przeszło 6 milionów rubli. Nawet w tych miastach Królestwa Polskiego, które wcale nie mają rozległych stosunków handlowych ani też wysoko rozwiniętego przemysłu, jak Kielce i Radom, posiadają filie bankowe więcej weksli eskontowanych, aniżeli filia we Lwowie, stolicy kraju.

W obu filiach galicyjskich banku austro-węgierskiego eskontowano w ciągu roku 1878 przeszło 8705 sztuk weksli na łączną sumę 8,700.000 złr., z czego na Kraków przeszło 5 milionów, na Lwów przeszło 3 miliony przypada. W tymże czasie eskontował bank polski w Warszawie 25.000 weksli na sumę 16 milionów, a w 10 filiach swych 45.000 weksli na sumę 21 milionów.

Warszawianie jednak niezupełnie są zadowoleni z działalności banku polskiego a podnosząc z uznaniem wzrost czynności filii bankowych, narzekają, że bank w samej Warszawie zmniejszył swe operacye eskontowe prawie o trzecią część od roku 1876, i żądają, aby bank polski uwzględniał także przemysłowców drobnych, jak to czyni bank francuzki, najpotężniejsza w świecie instytucya finansowa, który w roku 1877 eskontował w samym Paryżu blisko 400 tysięcy sztuk weksli opiewających na kwotę niżej 100 franków z tego blisko 400 sztuk weksli po 10 franków a 148 tysięcy sztuk od 11 do 50 franków.

Bank francuzki więc, którego operacye wekslowe w samym Paryżu przeszło dwakroć większą sumę reprezentują, aniżeli operacye wekslowe banku austro-węgierskiego w całej monarchii, nie wstydzi się przyjmować do swej klienteli drobnych przekupniów i rzemieślników, obok najpierwszych potentatów finansowego świata. Przeciwnie bank austro węg. zasila tanim kredytem tylko wielkie firmy handlowe i przemysłowe, nie wspiera bynajmniej drobnego przemysłu, i twierdzi, że udzielanie kredytu osobistego właścicielom ziemskim wcale nie jest jego zadaniem.

To wyłączne protegowanie większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, z uszczerbkiem innych działów

produkcyi objawia się w Austryi nietylko na polu kredytu publicznego, a doprowadziło tylko do chwilowego wybujania przemysłu i handlu, i nienaturalny ten rozkwit zakończył się przed sześciu laty katastrofą, której skutki do dziś dnia trwają. A przecież, mimo tak srogich doświadczeń, nie możemy się dopatrzeć stanowczego zwrotu ku lepszemu i połowicznych koncesyj, uczynionych przez zarząd banku austro-węgierskiego na rzecz rolnictwa, nie możemy przyjąć jako zapowiedź zmiany systemu, dotychczas wręcz nieodpowiedniego interesom gospodarczym naszego kraju.

---

## Walne Zgromadzenie

ces. kr. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w dniach 14., i 15. września 1879.

---

Tegoroczne walne zgromadzenie należało do najliczniejszych, duża bowiem sala Towarzystwa kredytowego, w której się odbywały posiedzenia, nie mogła zaraz pierwszego dnia pomieścić przybyłych z różnych stron członków, i musiano otworzyć drzwi od przyległego biura prezydyalnego. Posiedzenie rozpoczęło się, jak programem było zapowiedziane, o godzinie 11. zrana dnia 14. września.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa książe Adam Sapieha, powitaniem zgromadzonych w imieniu Komitetu, konstatując, że zgromadzenie tak liczne przypada właśnie na jedną z najważniejszych chwil nietylko dla Towarzystwa ale i dla całego kraju, Komitet bowiem, w imieniu członków Towarzystwa, powziął inicyatywę w kilku nader ważnych sprawach. „Jutro rozpoczynamy — mówił książe prezes — pierwszy targ zbożowy we Lwowie, a może za kilka już tygodni obradować będzie kongres rolniczy, złożony z przedstawicieli wszystkich Towarzystw rolniczych Przedlitawii. Jak jedno tak drugie powstało z inicyatywy naszego Komitetu. Z tych faktów widzicie Panowie! że Komitet robił wszystko co w jego zakresie do zrobienia było możliwe, i z podniesionem też czołem powiedzieć i ręczyć za to mogę, że i nadal wszystko, co możliwe, robić będzie i zrobi, jeżeli poparcie ze strony wszystkich członków Towarzystwa znajdzie w pracy nad wspólnem dobrem. Popierajcie nas więc a wtedy potrafimy wszystkiemu podołać". Przemowę zakończył książe prezes przedstawieniem komisarza rządowego, radcy namiestnictwa p. K. Orleckiego i wezwaniem do obioru przewodniczącego na bieżące zgromadzenie.

Zgromadzenie obrało przez aklamacyę przewodniczącym księcia A. Sapiehę, który otworzył dyskusyę nad pierwszym punktem programu „Czy uchwalona przez Izbę deputowanych Rady państwa ustawa o zamknięciu granicy dla bydła stepowego odpowiada interesom ekonomicznym kraju naszego?" Referentem tej sprawy jest pan A p o l i n a r y J a w o r s k i były członek komisyi Izby deputowanych właśnie do sprawy zamknięcia granicy.

P. A. Jaworski, uznawszy chwalebne usiłowania naszych rolników około podniesienia chowu bydła, zaznacza potrzebę ochrony tej gałęzi gospodarstwa. Postawione pytanie jest wielkiej wagi, sama zaś sprawa przedstawia bardzo wielkie trudności, czego najlepszym dowodem, że od 6 lat podniesiona, nie doczekała się dotąd załatwienia. U nas są dwa prądy. Jedni upatrują w zamknięciu granicy zbawienie chowu bydła i pewną ochronę przeciw zarazie, drudzy zaś uważają zamknięcie granic dla bydła stepowego za zgubne dla gospodarstwa opartego przeważnie na wypasie importowanego bydła. Prawda leży tu pośrodku, bo chociaż zamknięcie granic nie da zupełnego bezpieczeństwa przed zarazą ani podniesie zaraz chów u bydła, to z drugiej strony i gospodarstwa nawet opasowe nie koniecznie muszą upadać, pomimo wielkich trudności, na jakie będą z początku narażone. Obecnie w znacznej części Europy panuje silna agitacya zacłami ochronnemi tak dla wyrobów przemysłowych, jak produktów surowych, w Niemczech nawet wpost zamknięto granice dla importu bydła z Austryi. Wprowadzone w jednych krajach, przymuszają niejako drugie do chwycenia się tego samego środka, w naszej zaś sprawie zachodzi jeszcze ta okoliczność, że my c h r o n i ć m u s i m y n i e t y l k o c e n ę p r o d u k t u a l e i s a m p r o d u k t narażony na zgubę przez zarazę z Rosyi zawlekaną, i to jest stanowisko, którego winniśmy się trzymać.

Po tych wstępnych uwagach mówi p. Jaworski dalej: „Wspomniałem, że sprawa zamknięcia granic wlecze się już sześć lat. Poruszoną została przez posła Schönerera, który zwiedzając galicyjskie zakłady kontumacyjne dostrzegł w nich wiele nieładu i skutkiem tego wniósł, by wezwać rząd do przedłożenia projektu o zapobieżeniu zawlekaniu zarazy. Rząd wniósł taki projekt, ale oparł go na dawnym systemie kontumacyjnym. Komisya jednak odrzuciła go, oświadczając iż może wziąć pod rozwagę tylko projekt, oparty na zupełnem zamknięciu granicy od Rosyi i księstw Naddunajskich, w myśl rezolucyj Rady państwa z r. 1874 i 1876. Komisya trwała na tem stanowisku bezwzględnego zamknięcia do ostatnich prawie czasów, bo jeszcze w r. 1878 parła rząd w tym kierunku. Nagle jednak nastąpił zwrot zupełnie niespodziewany a jest mojem najgłębszem przekonaniem, że większość tak w komisyi jak w Izbie idzie tutaj za partykularnym interesem pewnych kół. Pierwszy szturm przeciw dawnej ustawie z r. 1868 przypuszczono wówczas, gdy rząd francuski z inicyatywy niemieckiego wydał zakaz przywozu bydła, pod pozorem zawlekania zarazy. Producenci bydła z innych prowincyj austryackich, parli wówczas na zamknięcie granicy od Rosyi, sądząc, że tem samem usuną zakaz importu. Ale ze strony miasta Wiednia podniesiono obawy, iż przez zamknięcie granicy mięso podrożeje, a nawet że brak będzie mięsa dla zaopatrzenia stolicy. I w tem szukać należy powodu tych przepisów w ustawie, które są z uszczerbkiem naszego kraju i powodem, dla czego ci sami, którzy dwukrotnie uchwalali zupełne zamknięcie, odstąpili w końcu od tego, i wypowiedzieli tylko zakaz przypędu z Rosyi ale nie z księstw Naddunajskich. Zamykając zarazie bramę od strony Rosyi, otwiera jej się przez to wygodną furtkę od Rumunii, gdzie utworzyłoby się wtedy wielkie emporyum bydła rogatego. Rumunia zrobiłaby nam wtedy konkurencyę nie do pokonania, mając bydło z pierwszej ręki, a zaraza u nas szerzyłaby się nadal tak jak dotychczas. W ten sposób przedstawialiśmy tę rzecz w Radzie państwa, ale przedstawienia nasze nie skutkowały. Dalej w celu uśmierzenia obaw Wiednia przyjęto do ustawy postanowienie, iż jednocześnie mają być zaprowadzone rzeźnie na granicy rosyjskiej. I temu sprzeciwialiśmy się, to bowiem byłoby udaremniło całą ustawę. Byłaby przez to powstała niezmierna dla galicyjskiego mięsa konkurencya, a zawlekanie zarazy przez skóry i odpadki byłoby tak samo możliwem a nawet łatwiejszem, jak dzisiaj przez żywe bydło. Upadliśmy jednak i z tem, i nie pozostawało delegacyi nic innego, jak ratować się sprawą terminu, od którego zamknięcie ma wejść w życie. Izba posłów uchwaliła termin 3letni, Izba panów 5letni i skutkiem tej różnicy pomiędzy obiema Izbami, ustawa nie przyszła do skutku. Pięcioletni termin dla tego przyjmujemy, ażeby kraj mógł się przygotowywać dłużej na wprowadzenie w życie ustawy w każdym razie dla nas szkodliwej. Delegacya polska w Radzie państwa oczekuje opinii kraju w tej sprawie i wy Panowie, zrośli z rolnictwem, zamieszkali w różnych stronach możecie i powinniście dać waszą opinię, która będzie cenną wskazówkę dla delegacyi. Ja tylko oświadczam, że trwać nam trzeba na zajmowanem dotychczas stanowisku. W końcu sprostować muszę bardzo rozpowszechnione zdanie, jakoby według niedoszłej ustawy koszta zamknięcia granicy miały ciężyć na kraju. Rzecz się ma inaczej: koszta te ponosi państwo, a tylko gdyby w sku-

tek zarazy okazała się potrzeba odgraniczeń pewnych wewnątrz kraju, albo też odgraniczenia jednej prowincyi od drugiej, wtedy koszta kraj ponosi. Delegacya zaś sprzeciwiała się temu z powodu, że takie przez Radę państwa uchwalone postanowienie wkraczałoby w atrybucye sejmu".

P. Piotr Gross sądzi, że uchwały zgromadzenia nie przydadzą się na wiele, bo rzecz jest już przesądzoną, bronić się tylko trzeba, żeby do ustawy jakich gorszych jeszcze dodatków nie wprowadzono. Uznaje gorliwość w tej sprawie delegacyi, przyznaje słuszność, że się sprzeciwiała pozostawieniu otwartej granicy od Rumunii, że głosowała przeciw rzeźniom a za terminem 5letnim. Termin ten daje nam możność przygotowania się, zaprowadzenia reform w gospodarstwie, mianowicie w chowie bydła, co jednak znacznych nakładów wymagać będzie. Żeby ratować gorzelnie, proponuje jako kompenzatę za rzeźnie, będące ustępstwem dla Wiednia, przeprowadzenie wyjątku dla Galicyi, mianowicie, żeby właścicielom gorzelń wolno było sprowadzać stepowe bydło na opas, chociażby pod najostrzejszemi zastrzeżeniami i ostrożnościami. W końcu mowca wnosi: 1) Prosić delegacyę, ażeby się wszelkiemi siłami oparła dalszym szkodliwym dodatkom do ustawy już raz uchwalonej; 2) ażeby delegacya uzyskała dodatkowe postanowienie, żeby właścicielom gorzelń wolno było pod pewnemi warunkami sprowadzać bydło stepowe; 3) starać się o utworzenie instytucyi kredytowej wyłącznie dla hodowców bydła.

P. Dawid Abrahamowicz podnosi, że obowiązkiem naszym jest założyć głośne weto przeciwko krzywdzie jakąby naszemu krajowi wyrządzono, gdyby projekt ustawy przez Izbę deputowanych Rady państwa uchwalony, stał się prawomocną ustawą. Byliśmy za zamknięciem granicy pomimo pełnej świadomości, że gorzelniane gospodarstwo na tem ucierpi, ale sądziliśmy, że w tej tak ważnej sprawie, gdzie chodzi o podniesienie a może egzystencyę hodowli bydła, trzeba część ofiarować, żeby resztę utrzymać i mieliśmy nadzieję, że rząd zamykając granicę, zwróci szczególną uwagę na podniesienie chowu bydła, korzystając z terminu pięcioletniego. Tymczasem rząd uszczupla subwencyę, z Rady państwa zaś, gdzie główną rolę odgrywają interesa partykularnie, grożono nam nawet zamknięciem granicy od Szląska, jeżeli ustawy proponowanej nie przyjmiemy. Z wnioskiem p. Grossa co do wyjątku dla pędzących gorzelnie nie zgadza się, uważając go za ciągłą groźbę zarazy, odnośnie zaś do potrzebnych w razie zamknięcia granic reform uważa, że kraj nie wystarczy sam sobie, i że trzeba żądać pomocy państwa. Komitet żądał nato 137.000 złr., ale otrzymał niezwykle spieszną ale odmowną odpowiedź ze strony ministerstwa rolnictwa, rzeczą więc delegacyi będzie wyrobienie lepszych niż dotąd funduszów na cele chowu bydła.

P. K. Hubicki przypomina, że gdy nad niniejszą sprawą obradowano w Towarzystwie, on był przeciwnikiem, widząc w niej powód do upadku nietylko gorzelń ale i chowu bydła, w ogóle całego gospodarstwa. Nie popiera wniosków p. Grossa, i wolałby, ażeby delegacya, jeżeli ustawę nie zmieni na naszą korzyść, przeciw niej głosowała.

Hr. St. Dzieduszycki występuje przeciwko projektowanym na granicy rzeźniom, reasumując motywa już poprzednio poruszone i popiera wniosek p. Grossa co do wyjątku dla właścicieli gorzelń, uważając, że delegacya będzie miała tyle powagi, że przy dobrej woli zdoła przeprowadzić wnioski dla kraju pożyteczne.

Po obszernym wywodzie p. Fedorowicza, jak złym jest stan zakładów kontumacyjnych, zabrał głos hr. A. Krukowiecki oświadczając że granica sucha nie da się szczelnie zamknąć, jak tego dowodem są przemytnictwa. Jest przeciwnikiem zamknięcia granicy, ale gdy pomimo delegacyi ustawa dla nas szkodliwa mogłaby przejść, dlatego, ponieważ wniosek p. Grossa jest obejściem ustawy, jest za nim, i popiera go, chociaż nie z zamiłowania do gorzelń, które u nas i tak już w za wielkiej ilości pozakładano.

Po przemówieniu p. Brykczyńskiego przeciwko wnioskom p. Grossa uchwalono odroczenie obrad do godziny 7. wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu zabrał głos pierwszy p. S. Henzel. Wyraziwszy wdzięczne uznanie dla referenta, popiera wnioski p. Grossa, uważając je za praktyczne wskazówki co czynić należy, gdyby sprawa zamknięcia granic szkodliwy dla nas obrót wzięła.

P. St. Brykczyński sądzi, że gdy Towarzystwo raz się oświadczyło za zamknięciem granic, gdy delegacya za tem głosowała, trzeba pozostać konsekwentnym i nie przechodzić na wprost przeciwne tory. Delegacya starać się tylko powinna o usunięcie tych postanowień ustawy, które są dla nas szkodliwe, co zdaje się będzie jej teraz łatwiej niźli podczas poprzedniej kadencyi.

P. B. Zamorski wyraża to samo prawie i jest również przeciwko wnioskom p. Grossa.

P. P. Gross odpowiada przedewszystkiem tym, którzy twierdzą, że nie można być teraz innego zdania jak pierwej. Przecież prawnie nie jest obowiązującem to co delegacya dotąd czyniła, a z rozwiązaniem rady państwa, wszelkie odrzu one wnioski więc i ustawa o zamknięciu granicy, są jakby nie były i mogą przyjść pod obrady tylko w razie, gdyby ponownie przedłożone zostały. Tutaj zresztą bardzo dobre jest przysłowie: *Sapientis est, mutare consilium.* Wiemy teraz co nam grozi, zmieniamy więc nasze zdanie poprzednie. Mowca trwa przy zdaniu wypowiedzianem już na rannem posiedzeniu i przypomina, że jeżeli wniosku jego co do gorzelni się nie uchwali, to należy wszelką siłą opierać się zaprowadzeniu rzeźni granicznych; nam chodzi o interes wielkiego kraju, a tam tylko o interes jednego miasta. Co do pomocy państwa, to owe drobne subwencyjki nie uważa za zbawienie i wolałby, gdyby zamiast nich zmniejszono ciężary uciskujące rolnika. Starajmy się sami sobie pomagać i dlatego poleca jeszcze raz proponowaną instytucyę kredytową.

Hr. St. Dzieduszycki przypomina zgromadzeniu że przedewszystkiem należy odpowiedzieć na postawione pytanie, jak się zapatrujemy na ustawę w Izbie poselskiej uchwaloną, bo co do samej sprawy, to zdaje się większość jest za zamknięciem granicy, tylko nie w ten sposób, jak ją chce mieć zamkniętą Izba poselska Rady państwa. Jako odpowiedź proponuje następujący wniosek:

Ustawę uchwaloną przez Izbę deputowanych Rady państwa o zamknięciu granicy dla bydła stepowego, uważa zgromadzenie za szkodliwą dla ekonomicznych interesów kraju a to z następujących powodów:

1. zamknięcie granicy od Rosyi jest niewystarczającem, potrzeba oraz zamknięcia od Rumunii;
2. założenie rzeźni na granicy stworzy gniazda zarazy;
3. termin wprowadzenia ustawy w życie ma być 5letni, a co najmniej 3letni.

Hr. L. Piniński nie uważa chowu bydła za źródło pewnych dochodów, tylko jako środek otrzymania nawozu. Gdy jednak ustawa z pewnością przejdzie starać się należy o zmniejszenie skutków, mogących być bardzo smutnymi i mogącymi wywołać upadek całego rolnictwa. Lepiej ograniczać targi, z których parniki roznoszą zarazę w dalekie strony a zaprowadzić kilka doskonale urządzonych zakładów kontumacyjnych.

Po p. Hubickim, który żąda, żeby delegacya w razie nieprzyjęcia jej poprawek, przeciw ustawie głosowała, wnosi p. B. Śmiałowski zamknięcie dyskusyi co też uchwalono, poczem jeszcze p. Vivien robi uwagę, że wniosek p. Grossa przeciwny jest interesom hodowców bydła, bo jeżeli właściciele gorzelń sprowadzać będą bydło stepowe, to hodowcy nie będą mieli żadnego interesu przychowywać inwentarz, bo nie będą mieli odbiorców.

P. St. Brykczyński przyłącza się do zdania pana Hubickiego.

Ostatni zabrał głos referent p. Ap. Jaworski zwracając się głównie przeciw p. Grossowi, w którego rannem przemówieniu dopatrzył lekkiego zarzutu, że Niemcy pilnowali swego interesu, gdy delegacya trzymała się więcej na stanowisku ogólno państwowem. Mowca dowodzi więc w odpowiedzi, że walka ze stanowiska zapatrywań większości była o wiele łatwiejszą, i gdyby delegacya była wyłącznie interes kraju wysunęła naprzód, nie mogłaby nic zrobić. U pana Grossa jest pewien pessymizm, ten wieje z postawionego rano wniosku, aby starać się o to, by ustawa nie była gorszą. To utrudniłoby znacznie stanowisko delegacyi, zresztą ustawa gorszą byś nie może. Z uczynieniem wyjątku dla gorzelni mowca się nie zgadza. Dałoby się to przeprowadzić, ale za jaką cenę? oto zamknięcie granicy Galicyi od Szląska, bo za to na wszystko nam przyzwolą. A takie zamknięcie, to nie błaha pogrożka! Słyszałem głos „i owszem!“ ale nadaremnie silę się na wymyślenie jakiegokolwiek argumentu, któryby to „i owszem“ usprawiedliwiał. Co do subwencyj, to minister rolnictwa sam domagał się wyższych kwot, lecz w przypuszczeniu przejścia ustawy; gdy zaś ta upadła, stał się bardziej skąpym. Osobiste zaś przekonanie sprawozdawcy jest, że przedewszystkiem trzeba subwencyi nie na premie jak dotąd, ale w wielkich kwotach na melioracye łąk. Wnioski hr. Dzieduszyckiego mowca popiera. Co do zamknięcia granicy od Rumunii, to jeszcze przeprowadzić można, bo żaden traktat temu nie stoi na przeszkodzie. Najtrudniej z rzeźniami, i pod tym względem możnaby chyba pójść drogą kompromisu, i za ceną zniżenia terminu wejścia ustawy w życie, uzyskać usunięcie postanowienia o rzeźniach.

Po przemówieniu p. Grossa w kwestyi osobistej przystąpiono do głosowania nad wnioskami i przyjęto prawie jednogłośnie wnioski hr. Stanisława Dzieduszyckiego z opuszczeniem słów trzeciego ustępu „a co najmniej 3 letni“. Przyjęty wniosek przekazano Komitetowi do obszerniejszego umotywowania w celu przesłania go delegacyi.

Odpowiednio do porządku dziennego przystąpiono do drugiego punktu programu: „W jaki sposób korzystać mogą w obecnych stosunkach właściciele ziemscy z rozszerzonego osobistego kredytu w banku austro-węgierskim?“ Referentem tej sprawy był p. Dr. Tadeusz Skałkowski, którego referat podajemy osobno pod tytułem „Kredyt dla rolników“. Z powodu ważności tej sprawy i spodziewanej dłuższej dyskusyi, uchwalono po wysłuchaniu referatu odłożyć dyskusyę na dzień następny na 4. godzinę po południu. (D. n.).

---

# Ochrona przed wyrwami i parowami na polach.

Bardzo często można widzieć pola pagórkowate, formalnie pocięte rozpadlinami wydartemi przez wodę. Często rozpadlina taka z początku zaledwie widoczna powoli rozszerza się, zagłębia i nieraz, szczególnie w glebach gliniastych, tworzy w stosunkowo krótkim czasie prawdziwy parów, który pożarł może setki sążni kwadratowych a często jeszcze co roku pochłania po kilka i kilkanaście rozszerzając się i przedłużając. Zdarzyło mi się widzieć w okolicy Narajowa jeden rozległy pagórek, który przed dwudziestu kilku latami po wykarczowaniu lasu użytym został na pole. Z początku były tylko małe rowki, a dziś cały ten spadek, opatrzony podkładem wapienno-zwirowym, przedstawia się jako pustka poorna wyrwami wzdłuż spadku biegnącymi do tego stopnia, że tylko wąskie pasma darni i to poprzerywane, zielenieją na wiosnę na białem tle zwiru; w lecie zieloność brunatnieje, spadające zaś wody spłukują coraz więcej zwiru na dolinkę, dawniej żyźną a dziś zasypaną po większej części rumowiskiem. Koło Grzybowic małych jest również cała góra pocięta parowami, postępującymi coraz dalej w pola, na których jeszcze znać kierunek bruzd. Strata obszaru rolnego rozciąga się na setki morgów Możnaby jeszcze mnóstwo przykładów przytoczyć, ale to zresztą rzecz znana.

Powodem powstania na polach ornych małych rynienek, z czasem rozszerzających się w parowy niszczące ostatecznie rolę, są prawie zawsze złe parcelowanie i orka wpodłuż spadku, wyjątkowo tylko natura gleby ulegającej stok wzgórza spadzistego jest tego rodzaju, że pomimo wszelkich starań, rola pługiem dotknięta ulega wypłukiwania i szarpaniu przez wody spływające. Najczęściej temu ulegają gleby, złożone z drobnego pozaokrąglanego, obficie wśród miału gliniastego rozdzielonego zwiru wapiennego i takie miejscowości najodpowiedniej użyć pod las i to nie czekając aż się potworzą duże wyrwy, ale jak najprędzej, inaczej bowiem i zaprowadzenie lasu połączone będzie z kosztami niestosunkowo do korzyści spodziewanych wysokimi. Wszystkie zresztą grunta w położeniach spadzistych narażone są zarówno na podarcie wodą, jeżeli nieodpowiednio bruzdy są poprowadzone, jeżeli w ogóle orka idzie w kierunku największego spadku.

Najlepszym sposobem uniknienia tych szkód, jeżeli rynienki nie są jeszcze za głębokie i zaledwie zarysowane, jest zmiana kierunku orki połączona rozumi się, że zmianą zagonów. Dla lepszego zabezpieczenia się przed możliwemi wyrwami możnaby w poprzek spadku, względnie ukośnie do spadku urządzać nie za szerokie zagony, poddzielane między sobą pasmami darni, które w razie jeżeli pole kamieniste najlepiej umocnić kamieniami tak układanemi, żeby tworzyły rodzaj niskiej nie za szczelnej barierki, któraby wodzie zwolna przeciekać dozwalała, ale któraby ją rozdzielała na drobniutkie nieszkodliwe strumyczki, spływające bez robienia szkody do najbliższej barierki a nareszcie do potoku, głównego parowu itp. Tę samą czynność wykonywałyby darniste suglówki tj. rozdzielałyby spływające wody i niedopuszczałyby do gromadzenia się ich we większe strumienie. Powoli wytworzy się rodzaj szkurpowania, ziemia bowiem zatrzymywana przed barierką kamienną lub między źdźbłami trawy będzie się wznosić, i płaszczyzny zagonów, początkowo mające spadek pierwotny wzgórza, zaczną się zbliżać do poziomu tj. spadek ich na poprzek długości idący, stawać się będzie coraz łagodniejszym. Takie zbliżenie do poziomu przyśpieszyć jeszcze można, jeżeli tylko natura gruntu na to pozwala, przez odkładanie skib ku spadkowi, powtarzając taką orkę co parę lat. Stoki szkarp podpierających niejako zagony utrzymywać starannie, żeby nie przedstawiały żadnych przerw, co najczęściej powstały przez ścieżki w poprzek idące; w przerwy takie wpada woda, której gwałtowniejszy strumień szkody narobić może mnóstwo w ciągu jednego ulewnego deszczu. Najlepiej jeżeli takie szkarpy porosłe są trawą, często jednak zagnieżdża się na nich jeżeli są wyższe, tarnina i różne wysokie chwasty. Tak tarninę jak wysokie chwasty należy tępić, gdyż mogą się stać schronieniem i legowiskiem myszy; tarninę jak i wszelkie inne krzewy karczować skoro się pojawią, chwasty zaś wielkie ustąpią same, jeżeli będziemy starannie kosić, gdy tylko podrosną o tyle, że się zdadzą na paszę. Najlepiej pozwolić te zielska za darmo wycinać biednym ludziom, których na wsi zawsze się znajdą, z zastrzeżeniem, żeby szkód przy wycinaniu, rozumi się sierpem, nie robili w zbożu.

Na stokach łagodnych ale falistych gromadzą się często wody w zaklęśnięciach, zkąd je odprowadzają bruzdami w kierunku spadku idącemi. Jeżeli spadki są naglejsze, wtedy bruzdy podobne nie powinny iść w kierunku spadku największego ale ukośnić.

Jeżeli mamy już na polach wyrwy obszerne, nie dające się łatwo zarównać lub zaorać i które nam grożą coraz to wię-

kszą szkodą, te musimy zrobić nieszkodliwemi przez to, że nie dopuścimy, żeby się zwiększały. Najlepszy sposób byłby, gdybyśmy mogli wody, do tych wyrw i parowów zbiegające, rozdzielić po polach tak, żeby się nieszkodliwie gubiły. Jest to jednak najczęściej niemożliwe. Pozostaje więc inny sposób, często u nas używany, ale nie wykonywany jak być powinien, tj. że dno parowu lub wyrwy staramy się ustalić o tyle, żeby go woda nie pogłębiała a tem samem robiąc boki spadzistszemi, nie spowodowywała usuwań się ziemi. U nas zwykle starają się to osiągnąć staczając na dno grube głazy, rzucając sękate i nieużyteczne pniaki a w najlepszym razie robiąc niby zagatę z kilku kołków i prętów. Środki te nie na wiele się zwykle przydają, jeżeli parów lub wyrwa są długie i o spadkn bardzo znacznym, gdy wąskie i krótkie wyrwy rzeczywiście powoli mogą się nawet same zapełnić i zarównać. Gdy więc mamy szerokie i większą masę wody czasowo prowadzące wyrwy i parowy, musimy przystąpić regularnie do ich ustalenia, poczem stopniowo może nawet nastąpić częściowe przynajmniej zapełnienie. Ustalenie, tj. przeszkodzenie dalszemu rozszerzaniu się parowów dokonać można kamieniami lub grodzeniem. Pierwsze jest kosztowne i często zawodzi, gdy drugie daleko pewniej do celu doprowadza, szczególnie, jeżeli możemy oba środki połączyć. Dajmy na to, że mamy długi taki parów w glinie o ścianach brzegiem prawie pionowych. Roboty zaczynamy od góry, to jest od miejsca gdzie się parów zaczyna. Wąskie szczeliny, któremi się parów rozpoczyna zapełniamy ziemią, prowadząc w miejscu, gdzie się właściwy parów lub wyrwa rozpoczyna, pierwszy płotek poprzeczny, który tutaj może być jeszcze całkiem prosty, gdy poniżej grodzonym dawać należy. wygięcie w kierunku spadku skierowaue. Niektórzy radzą dawać wygięcie w kierunku przeciwnym tj. łuk skierowany ku górze, ale to nie jest dobrze, ponieważ wody, szczególsiej obficiej i naglej spływające, rozdzielają się na dwie strony i uderzając o ściany parowu, wyrywają takową. Przy łuku płotku skierowanym ku spadkowi, nie ma tego niebezpieczeństwa, owszem wody zbierają się w szczycie łuku, i są koniecznie na środek parowu skierowane, nie nadwerężając ścian jego, Płotki dawać w takiem od siebie oddaleniu, ażeby szczyt każdego przypadał, pociągnąwszy od niego poziomą linię, na podstawę płotka poprzedniego, rozumi się idąc z góry ku dołowi. Płotki robi się z kołów i pręcia, koły powinny być nie za cienkie, żeby nie za prędko strupieszały i powinny być tak długie, żeby w ziemię głęboko mogły być wbite. Pręcie używać można jakiekolwiek, ale najlepsze wierzbowe, chociażby z iwiny, i to żeby się przyjęło, najlepiej płotki grodzić wcześnie na wiosnę albo późno w jesieni. Gdyby tych pór roku nie można było się trzymać, to przynajmniej za płotkami idąc z dołu do góry, zatykać na wiosnę kołki wierzbowe, żeby się przyjęły. Czy to płoty z surowej wierzbiny czy kołki przyczyniają się dzielnie do ustalenia dna, bo nietylko wzmacniają ziemię przez rozpuszczone korzenie, ale oprócz tego gałęzie ich, pędy z oczek powstające, łamią prąd wody; przyjęte wierzby niepuszczać w drzewa ale co rok ciąć na wiosnę tuż przy ziemi żeby się rozkrzaczały. Żeby odstępy między płotkami, zabezpieczyć przed wydzieraniem przez wodę, gromadzącą się strumieniem środkowym, zatykać w pewnych odstępach kołki wierzbowe, albo zasadzać jakie krzewy; gdy obfitość, mamy kamieni układać z rzadka najgrubsze nieforemne kamienie, które nietylko zabezpieczą od wydzierania dna szkamistego, ale opóźniając spływanie wody, przymuszać ją będą do wsiąkania w głąb, ułatwiając jednocześnie osiedlanie się traw i zielsk, chwytających jak najdzielniej namuł i łamiących prąd wody o ziemię uderzający. Płotków nie robić tak gęstych, żeby całkowicie tamowały przepływ wody, owszem, plecionka ich powinna być dosyć rzadką, nie powinny być także wyższe jak $1^1/_2$ stopy, żeby łatwiej oprzeć się mogły naciskowi nagłej wody, nie zdążającej przecisnąć się przez rzadki nawet płotek. Powoli za każdym płotkiem obszar zajęty jego łukiem wypełni się namułem i podwyższy do brzegu płotków, co gdy nastąpi, grodzić nowe płotki, przyczem można rozpocząć obsuwanie pionowych ścian, ażeby z czasem, gdy się dno parwu podniesie, można było zrobić łagodne zaklaśnięcie dozwalające użytkować ze swoich nie za spadzistych brzegów.

Co do użytkowania z boków i dna parowów ustalonych, te są najczęściej tak spadziste, że do zajęcia pługiem są niezdatne, najlepsze więc byłoby obsadzanie ich drzewami owocowemi, szczególnie śliwami, które się przedziwnie do takich miejsc nadają. Śliwa węgierska rozpuszcza swoje korzenie daleko, dając nawet niekiedy aż za obfite wypędy korzeniowe, które śmiało użyć można do dalszego rozmnażania, węgierka bowiem nie rozmnaża z sięprzeszczepienie, ale odradza się w cały dobroci z pestki, każde drzewo węgierki jest więc rodzimo korzeniowe (wurzelecht) i odpęd z korzenia jest tak samo szlachetny jak pień z koroną. Śliwa węgierska lubi także miejsca takie, gdzie wilgoci nie brak ale ta wilgoć nie bagnieje tylko odpływa, tutaj więc znajduje odpowiedni rodzaj wilgoci, rośnie więc bujnie, kwitnie dobrze i daje obfite soczyste owoce; korzeniami umacnia więc dno i boki, z owoców zaś daje dochód nietylko pokrywający wydatki na utrzymanie takich pasm sadowiny, ale nawet daje przewyżkę bardzo pożądaną.

Jeżeli wzgórza są nie bardzo wyniosłe, a więc wyrwy ustalone są krótkie j suche albo gdy grunt jest wapnisty, można zamiast śliw plantować proste wisznie, które w takich miejscach trzymając się nisko, także rozpuszczają bardzo daleko korzenie i dają wypędy coraz gęściejsze, chłód gruntu utrzymujące. Nawet szlachetne wisznie hiszpańskie, gdzieniegdzie marynami lub morelami zwane, udają się bardzo dobrze.

W ogóle zwracam uwagę szanownych właścicieli nieużytecznych pagórków, że one często z niewielkim nawettrudem dają się przemieniać w zarosty drzew i krzewów, drzewami zaś mogą być śliwy, wisznie, trześnie lub jabłonie (grusz sadzić nie warto bo łatwo niszczeją), do podszycia zaś można używać dereniu, którego owoc jest bardzo popłatny albo leszczyny. Oprócz pospolitej leszczyny używać można wszelkich gatunków leszczyny ogrodowej, która się zarówno dobrze udaje i gdy się raz dobrze zakorzeni, ocieniając stoki, utrzymuje zbawienną wilgoć i nietylko sama doskonale rodzi ale zapewnia kwiat i owoc innych z nią posadzonych drzew. Od czasu do czasu musi być jednak do samej ziemi ścinaną, żeby nie przerastała sąsiednich drzaw lub krzewów owocowych i żeby rodziła obficiej; wycinanie zarządzać co 10 do 12 lat, zależnie od bujności pędu.

*J. Grabowski.*

---

# Żywność ludzka.

Żadna sprawa nie była może tyle rozbieraną, jak sprawa żywienia zwierząt domowych. Trudno byłoby zliczyć, ile rozpraw mniej lub więcej gruntownych napisano, jak żywić zwierzęta opasowe, jak zwierzęta młode lub robocze, tylko o żywieniu człowieka stosunkowo rzadko coś się pojawia, coby szerszej publiczności dawało wskazówki, czem powinien być żywiony człowiek, żeby przypadające nań funkcye mógł wykonywać bez przeciążenia organizmu, tj. żeby praca, przez niego wykonywana nie wyczerpywała organizmu z substancyi odtwarzanej w niedostatecznej ilości z żywności przyjętej. Jakość pracy odgrywa tu wielką rolę, bo chociaż żywność ludzka jest w ogóle podobną, jakość szczegółowa przedstawiać może ogromne różnice co do pewnych składników, które przy pewnym rodzaju pracy, po przyswojeniu po-

przedniem, ulegają zużyciu lub też niezużyte, gromadzą się w ciele bezużytecznie a może nawet szkodliwie. Nie trzeba sobie jednak wyobrażać takiego postępu fizyologii, żeby już teraz można dać ścisły przepis, receptę z podanemi ilościami wagowemi pewnych składników żywności odpowiednio do zamierzonej pracy; daleko jeszcze do tego, a może i nigdy nawet do takich określeń dojść nie zdołamy, wyzyskanie bowiem danej żywności zależy także od zdrowia, przyzwyczajeniu, stanu moralnego itp. Dotychczas mamy tylko ogólne wskazówki, oparte częścią na bezpośredniej obserwacyi, częścią na wywodach teoretycznych i właśnie takie ogólne wskazówki, które zużytkować można przy wyznaczaniu jakości pożywienia dla wiejskich robotników, podaję dla pożytku czytelników „Rolnika".

Każden organizm zwierzęcy, a więc i ciało ludzkie, potrzebuje do swego istnienia i swego rozwoju dwóch grup żywnościowych, mianowicie: organicznych związków azotnych bezazotnych, z których się składają tak rośliny jak zwierzęta, z dodatkiem pewnych związków nieorganicznych czyli niespalnych (popiół w roślinach, fosforan wapniu w kościach zwierząt kręgowych, węglan wapniu w skorupach mięczaków itp). Nad związkami nieorganicznymi nie będziemy się zastanawiać, ograniczając się na azotnych i bezazotnych, tworzących główną masę żywności, i decydujących o jej jakości. Związki więc powyższe organiczne są w zwykłej żywności w różnym ze sobą stosunku pomieszane, często jednak przeważa jeden lub drugi, a niekiedy człowiek używa je prawie czyste. tj. jedną grupę przeważnie z małym dodatkiem drugiej jak np. ser, mięso albo nawet zupełnie czysto jedną grupę jak np. tłuszcz, oliwę. Dodać jednak muszę, że ani same związki bezazotne ani same azotne, wyłącznie spożywane, nie wystarczałyby na wyżywienie, która to wyłączność przy żywieniu się zwykłą żywnością jest nawet niepodobną.

Związki azotne, zawierające obok węgla wodoru i tlenu, także azot z odrobiną fosforu i siarki, służą do tworzenia muszkułów, nerwów, ścięgaczy, w ogóle wszystkich tkanin organicznych ciała zwierzęcego. Ponieważ ciało ludzkie tak samo jest złożone z muszkułów, nerwów i innych tkanin jak ciało zwierzęce, dlatego też związki azotne zaliczyć musimy, do absolutnie potrzebnych składników żywności ludzkiej, ażeby nietylko ciało miało się z czego kształtować, ale żeby także mogło nagradzać sobie ubytek wynikający koniecznie jako następstwo krążenia i zamiany materyi, łącznych nierozdzielnie z objawami żywotnemi, w ogóle z życiem. Związki te reprezentowane są w żywności ludzkiej głównie przez mięso, jaja, ryby, ser, groch, fasolę, bób, chleb razowy żytni lub jęczmienny, wreszcie przez mleko, zawierające jednak nietylko związki azotne, ale także grupę bezazotną (szczególnie w niezbieranym stanie: masło) i najważniejsze związki popielne. Mleko reprezentuje więc żywność kompletną, tylko w stanie rozcieńczonym i łatwo przyswajalnym, nadając się przeto doskonale do żywienia słabych lub młodych organizmów.

Bezazotne związki złożone tylko z węgla wodoru i tlenu, służą przedewszystkiem do wytwarzania i robienia zapasu tłuszczów, niezbędnych do wykonywania wielu funkcyi żywotnych: do budowy ciała organicznego nie przyczyniają się bezpośrednio, jedynie zwiększać mogą jego masę, jeżeli się wśród tkaniu osadzają. Związki te są pomimo tego niezbędne i chociaż niektóre zwierzęta jak np. mięsożerne, mogą się obyć niewielką ich ilością, większość zwierząt (roślinożerne) i człowiek spożywają bardzo wielkie ilości związków bezazotnych. W żywności ludzkiej reprezentowane są w stanie czystym przez tłuszcze roślinne i zwierzęce, przez cukier, kwasy organiczne, w stanie mniej lub więcej azotnymi związkami zanieczyszczone zaś przez białą pszenną mąkę, przez kartofle, jarzyny, owoce itp.

Na ważność żywności nie możemy się jednak zapatrywać jedynie ze stanowiska budowniczego tj. nie możemy oceniać żywności jedynie jako materyałów potrzebnych do złożenia muszkułów, mózgu, ścięgaczy, kości, włosów itp., albo służących do utrzymania ciepła zwierzęcego lub do przywracania równowagi straconej w skutek ubytku wynikającego z żywotnej przemiany materyi. Żywność służyć musi także, jak to już na początku napomknąłem do nagradzania ubytków substancyi ciała, wynikających w skutek różnych prac, jakie człowiek w ciągu swego życia musi wykonywać, praca bowiem każda, bez względu czy ona jest fizyczna czy umysłowa, zużywa zarówno pewne związki zawarte w organizmie.

Pracujący organizm zwierzęcy i ludzki możnaby porównać do gorejącej świecy lub lampy. Podczas gorzenia wykonuje świeca pracę: związki świecę składające (knot, łój lub wosk) rozpadają się przybierając nowe formy (stan gazowy), przyczem zbywająca uwolniona siła przeobraża się w światło i ciepło, mogące być użyte do wykonywania dalszej pracy np. do przemiany wody w parę itp. Materya w ogóle podobnie jak siła nie może zniszczeć, ale może zmienić postać, świecę więc składająca materya nie niszczeje przy gorzeniu, ale przemienia się na związki lotne, spalne i to kosztem dotychczasowej masy swiecy, ubywającej też nieustannie w miarę zgorzenia, w miarę postępującej przemiany i wykonywanej pracy świecenia i promieniowania ciepła. Tak samo jak swieca, trawi się organizm zwierzęcy i ludzki podczas życia, którego objawy, ciepło zwierzęce, oddechanie ruchy bezwiedne wnętrzności itp. są również pracą; organizm zwierzęcy trawi się również przy wykonywaniu prac fizycznych, przy których natężane bywają muszkuły, u człowieka oprócz tego przy pracy umysłowej. natężającej nerwy. Przy każdej więc pracy wykonywanej przez jakąkolwiek istotę, zużywa się pewna forma materyi, nie materya w ogóle, trwałość zaś pracy zależy od zapasu materyi posiadającej pewną określoną formę istotową. Materyą taką jest w swiecy łój lub wosk, w lampie olej, w maszynie parowej węgiel, w organizmie zwierzęcym i ludzkim żywność a właściwie różne związki organiczne, żywność składające, w braku zaś tychże same ich ciało.

Zastanówmy się teraz nad względnem znaczeniem dwóch grup organicznych, składających razem kompletną żywność ludzką.

Dotychczas panowało i poniekąd jeszcze panuje przekonanie, że praca fizyczna zużywa materye azotne ciała, a więc że przy pracy tylko fizycznej, żywność składać się powinno przeważnie ze związków azotnych. Jako dowód przytaczano z praktyki, że boxerzy angielscy żywią się przedewszystkiem, prawie wyłącznie mięsem. Dowód ten jednak nie jest tak ważnym jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Przy żywieniu się boxerów, którzy nie wykonują ciągłej pracy, ale potrzebują silnie wykształconych muszkułów do chwilowego natężenia, mięsna żywność służy do utrzymania a nawet rozwinięcia potęgi muszkularnej, która jednak nie pociągałaby za sobą wytrwałości przy natężeniu tak nawet chwilowem jak boxowanie (walka na pięści), gdyby obok związków azotnych nie zużywał boxer także wielkich ilości tłuszczu. Kto nie zna mięsa w Anglii uważanego za najlepsze, a takie jedzą boxerzy, wyobraża sobie że pożywienie mięsne jest czysto azotne, tymczasem mięso tam cenione i spożywane przez wszystkich, których na to stać, jest przerosłe i obrosłe tłuszczem do tego stopnia, że u nas znalazłoby tylko bardzo niewielu amatorów. Boxer więc spożywa nietylko wielką ilość związków azotnych ale razem bezazotnych (tłuszczu), bez których nie następowałoby nawet zupełne strawienie i przyswojenie żywności; związki azotne utrzymują muszkuły, tłuszcz zaś osadzony wśród muszkułów daje materyał na pracę lub ułatwia krążenie i odświeżanie materyi podczas spoczynku ciała. Gdyby zresztą takiemu boxerowi, który może kolosalną siłę w uderzeniu rozwijać, przyszło przez pół dnia kosić albo drwa rąbać, ustałby w bardzo krótkim przeciągu czasu. Zwierzęta mięsożerne nie nadają się również do wytrwałej pracy i dlatego

też żadne z nich nie uległo domestykacyi dla pracy; w danej chwili rozwijają potężną siłę, podtrzymać iej dłuższy czas nie są jednak w stanie, gdy zwierzęta żywiące się roślinami nie są może chwilowo tak silne jak odpowiedniej wielkości zwierze mięsożerne, ale za to mogą wykonywać pracę powolną bardzo długo i człowiek oswoił je też w celu korzystania z ich pracy. Ludność wiejska, żywiąca się przeważnie żywnością w związki bezazotne obfitą, wykonuje pomimo tego prace nierównie cięższe jak robotnik miejski, obficiej mięsem żywiony, który tylko wyjątkowo siły ciągle wytęża. Hamal stambulski pracuje niezawodnie o wiele ciężej, niżeli przeważnie mięsem żywiony majtek angielski, przewyższa go nawet w chwilowych wytężeniach siły, a przecież pożywienie jego składa się przeważnie ze związków bezazotnych (pilaw: odrobina baraniny z górą ryżu, owoce).

Te z praktyki wzięte przykłady wskazują nam już do pewnego stopnia, że do produkcyi siły nietylko nie koniecznie są potrzebne wielkie iloście związków azotnych w żywności, ale że związkom bezazotnym o ile one są strawne, należy się jeżeli nie pierwszeństwo to przynajmniej równorzędne stanowisko. Uwzględniając jednak oprócz spostrzeżeń opartych na prostem; niekierowanem umiejętnie doświadczeniu, także zapatrywania obecne na istotę siły, przyznać będziemy musieli, że przy produkcyi pracy, związki bezazotne, mianowicie te, które nauka żywienia oznaczała nazwą ciepłotwornych, odgrywają główną rolę. Ruch, światło, ciepło są objawy niezawodnie jednej siły, przechodzić bowiem mogą jedne w drugie zależnie od okoliczności, w których przychodzą do wyrazu. Jeżeli więc fizyologia udowodniła, że tłuszcz lub skrobia a więc związki eminent bezazotne, służą do podtrzymywania ciepła w organizmie, wtedy niepodobna nie przyznać, że w organizmie, nagromadzone lub organizmowi dostarczane ilości tłuszczu lub jakiej strawnej bezazotnej substancyi, mogą w danym razie być materyałami nietylko ciepło ale i siłotwornemi czyli służyć mogą nietylko do podtrzymywania naturalnego ciepła w organizmie, ale razem do podtrzymywania i potęgowania ruchu, który skierowany w pewnym kierunku za pośrednictwem członków, wykonuje pewną pracę mechaniczną.

Z powyższego wynika więc, że ludzie oddający się pracy fizycznej powinni w pożywieniu otrzymywść wielkie iloście związków bezazotnych przy umiarkowanej ilości związków azotnych, których nadmiar o tyle byłby szkodliwy, że oprócz niepotrzebnego wydatku na zwykle droższą żywność azotną usposabiałby pracowników polnych do chorób zapalnych, skórnych wyrzutów itp.; system nerwowy stawałby się w ogóle drażliwszym. Co do składu żywności mojem zdaniem dla wiejskiego robotnika najodpowiedniejszej, to główną jej masę, podstawę powinien tworzyć chleb, tłuszcze, (słonina, smalec, masło), potrawy mączne (kluski ze serem i słoniną, różne rodzaje kasz), kartofle, kapnsta słodka i kwaszona, barszcz, przyczem umiarkowany dodatek materyi przeważnie azotnej oddziaływa bardzo korzystnie, przy pracy bowiem nietylko składniki bezazotne ale w części i azotne ulegają prędszemu zużyciu. Związki azotne reprezentuje najlepiej mięso, zamiast mięsa można jednak bardzo dobrze używać grochu, fasoli, soczewicy lub bobu, wreszcie sera: razowy chleb dostarcza również znaczną ilość związków azotnych. Te surogaty mięsa kosztują mniej a służą do urozmaicenia strawy, dodatek zaś mięsa ograniczać na pewne dnie.

Odmienny nieco skład powinna mieć żywność ludzi pracujących wprawdzie fizycznie, ale bez znacznego ruchu, jak np. szewc lub krawiec. Żywność ich różnić się musi przedewszystkiem większą strawnością od żywności ludzi ciężko fizycznie pracujących. ci ostatni bowiem, przy ciągłym ruchu o ile ten nie jest za gwałtownym, trawią daleko lepiej i wyzyskiwać mogą z łatwością azotne związki np. z soczewicy lub razowego jęczmiennego chleba, coby dla pracownika siedzącego prawie bez ruchu za warstatem, pociągnęło nieregularności w trawieniu i z czasem ogólne niedomaganie. Przeważanie związków azotnych w żywności fizycznie ale bez natężenia pracujących robotników jest zbytkiem, nie idącym zwykle na zdrowie, wielka drażliwość krawców miejskich, znana aż nadto dobrze, ma swój początek w za wielkiej ilości związków azotnych pożywienia; to samo wyglądanie i wątłość muszkulatury z tego samego idzie powodu. Gdyby przy przeważnie azotnej żywności praca była więcej natężająca, wyrabiałyby się przynajmniej mięśnie, a tak żywność tego rodzaju zużyta w stosunkowo większej ilości niźli organizm przyswoić może, przechodzi albo niedotrawiona albo chociaż przyswojona usuwa się wkrótce z organizmem jako mocznik, żeby zrobić miejsce nowym ilościom, znowu się wkrótce przetrawiającym, bo związki azotne dopełniać muszą funkcye niedostatecznych związków bezazotnych.

Dla ludzi pracujących umysłowo, żywność musi być nietylko w ogóle łatwo strawną, ale w składzie jej powinny przeważać związki azotne, które zawsze oprócz azotu, dostarczają organizmowi także fosforu i siarki, a to z tego powodu, że przy pracach umysłowych nerwy natężających, następuje znaczniejszy ubytek z ciała związków azotnych i fosforu, gdy ubytek związków bezazotnych jest więcej podrzędny. Używanie potraw mącznych, tłuszczów, wielkiej ilości cukru itp., tak użyteczne przy pracy fizycznej, tutaj powodowałoby jeżeli nie stany chorobliwe przyrządów trawiących, to gromadzenie się tłuszczu, obtłuszczenie tkanin najważniejszych, zaczem następuje zwykle zleniwienie umysłowe, a często zgubne choroby. Nadmiar zresztą żywności, jakości nawet najlepszej i najodpowiedniejszej, jest dla ludzi wyłącznie umysłowo pracujących zawsze szkodliwy bo zużycie materyi, chociaż dotyka najdelikatniejsze cząstki organizmu, jest zawsze i właśnie dlatego, tylko bardzo powolne.

Kończąc te wskazówki co do składu żywności streszczam jeszcze raz wszystko i twierdzę:

a) ludzie z natężeniem fizycznie pracujący otrzymywać powinni obfitą żywność złożoną przeważnie ze związków bezazotnych, z dodatkiem azotnych materyi; nawet trudniej strawnych,

b) ludzie lekko fizycznie pracujący otrzymywać powinni żywność również przeważnie bezazotną, ale cała żywność, a szczególnie związki azotne powiuny być łatwo strawne, ilość zaś w ogóle powinna być umiarkowaną;

c) ludzie umysłowo pracujący powinni spożywać żywność złożoną przeważniej ze związków azotnych, łatwo strawną i w nie za wielkiej ilości, unikać zaś nadmiaru potraw mącznych i bardzo tłustych.

Kraków dnia 28. sierpnia 1879.

*L. U.*

---

# Pług Gąsiorowskiego.*)

Próby komisyjne, odbyte na początku lata z tym nowym pługiem rzędowym, skombinowanym piętrowym i podwójnym, stwierdziły całą wartość pomysłu, jednakże okazały, że w pierwotnej konstrukcyi należy zrobić dwie zmiany:

1) tak przodowy, odwrotowy, jak i tylny podorowy zaopatrzyć w lemiesze, ażeby w roli mocno zachwaszczonej robota szła lekko i bez zboczeń.

2) przesunąć odpowiednio koła, na których pług idzie mianowicie w ten sposób, żeby koło wewnętrzne szło po skibie podoro wej, a zewnętrzne po zagonie, przezco pług ma wytkniętą linię, z której zboczyć nie może i staje się prawdziwym samochodem.

*) Nadesłane nam w odpowiedzi na artykuł o pługach Sacka; umieszczamy jak najchętniej. Red.

Przemiany te wymagały czasu, licznych prób, które się ciągle odbywały; dwa pługi orały ciągle w Morawicy i w Myślenicach u wynalazcy, aż nareszcie dnia 9. b. m. odbyły się ostatecznie próby na polach Olszy, dokonane przez wynalazcę wraz z Wnym H. Lewieckim, sekretarzem Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego i ze mną i stwierdziły zupełnie obecne unormowanie konstrukcyi. A gdy równocześnie nadszedł przywilej wyłączności, uzyskany na lat dwa na wyrób tych pługów, przeto teraz dopiero można przystąpić do rozselki tych pługów rolnikom, którzy takowe zamówili. W swoim czasie odbędą się próby jeszcze wielokrotne komisyjne, i poślę pług ten do stacyj doświadczalnych w kraju i zagranicą, nie mając żadnej pod tym względem wątpliwości, że pomysł ten, owoc długoletniej pracy prof Gąsiorowskiego, który jest i teoretykiem i praktycznym rolnikiem, zyska wszędzie należyte uznanie, jako usługa dla rolnictwa.

Nie idzie zatem, żeby inne pługi od razu od użyteczności odsądzone być miały — cieszą się i moje własne pługi od wielu lat powszechnem wzięciem, **nie może też nikt uwłaczać wielkim zasługom Sacka**; jednak postęp nie stoi i praca w kierunku udoskonaleń, która przecież nikomu narzuconą być nie może, nie powinna jednak z góry napotykać na niechęci, ale zdaje się na życzliwość i poparcie, boć przecie wynalazca nie dla siebie, ale dla dobra rolnictwa krajowego kilka lat pracy poświęcił, a fabryka, wyrabiająca te nowe pługi, nie wahała się włożyć już dotychczas w ten interes przeszło 1000 zlr. Nie pomogłyby reklamy, gdyby pług był zły.

Kraków dnia 12. września 1879.

*L. Zieleniewski.*

---

# Odezwa

Komitetu wykonawczego fundacyi imienia Dezyderego Chłapowskiego.

Mężem, jednym z najzasłużeńszych na polu rolnictwa krajowego był najniezawodniej śp. Dezydery Chłapowski, generał b. wojsk polskich.

Zamieniwszy, rzec śmiało można, obyczajem ojców naszych, szablę na lemiesz, poświęciwszy się zatem zawodowi rolnika w wieku, kiedy zapał młodzieńczy już stygnie, nie mniej przeto z gorącem pierwszej młodości a z rozwagą męża dojrzałego wziął się do uprawy zagona ojczystego i niebawem stanął na nim przodownikiem, pionierem torującym drogi całym pokoleniom.

Biorąc wzory z posuniętego w postępowym rozwoju rolnictwa belgijskiego, francuskiego i angielskiego, które na miejscu z zajęciem i prawdziwem zrozumieniem badał izgłębiał, nie popadł jednakże w powtarzający się błąd admiratorów zamorskich praktyk i umiejętności, ślepego takowych naśladownictwa, ale mądrą a świadomą kierowany rozwagą, wydoskonaloną modłę cudzoziemską do danych warunków i swojskiej umiał naginać praktyki. Liczny jest zastęp zasłużonych w dziedzinie rolnictwa mężów, których bezpośredniem kierownictwem, częstokroć ojcowską pomocą i opieką wdra żał do praktyk racyonalnego rolnictwa. Liczniejszy—bo na setki i tysiące liczący tych, których radą, nieznużoną nigdy zabiegliwością, przykładem i wzorem po utartych własnem doświadczeniem prowadził drogach. Dopóki w ziemiach polskich rolników, dopóty imię Dezyderego Chłapowskiego z uznaniem i czcią wspomnianem będzie.

Towarzystwo rolnicze centralne W. Ks. Pozn., ziemi rodzinnej śp. generała Chłapowskiego, pragnąc widomym a niespożytym pomnikiem uczcić imię i pamięć czcigodnego ziomka i współpracownika swojego, postanowiło zebrać fundusz tego imienia, z którego odsetek pobierać mają wsparcie Polacy, młodzieńcy niezamożni, zawodowi rolniczemu się poświęcający, a wykonanie tego postanowienia poleciło Komitetowi z niżej podpisanych złożonemu.

W imię szczytnej tej myśli, w imię ofiarności, która dla wszystkiego, co swojskie a piękne i wzniosłe, pomiędzy nami nigdy nie zawodzi, w imię czcigodnej pamięci zasłużonego męża odzywamy się niniejszem do wszystkich Towarzystw rolniczych Ziem Polskich, do wszystkich czcicieli zgasłego męża, do wszystkich ziomków naszych, aby nas w przedsięwzięciu tem zaszczytu pełnem poparli radą, pomocą i datkiem. Im liczniejsze choć drobne będą te ofiary, tem lepiej urzeczywistnioną będzie myśl inicyatorów tego przedsięwzięcia, tem odpowiedniejsze wykonanie celowi.

Zebrane składki przesyłać prosimy do kasy Zarządu centralnego na ręce sekretarza WPana K. Koszutskiego w Poznaniu, mała rycerska ulica Nr. 2.

Komitet wykonawczy fundacyi imienia Dezyderego Chłapowskiego.

*Dr. H. Szuman, K. Buchowski, M. Jackowski, K. Sczaniecki.*

# Wiadomości z Oddziałów.

---

## Wystawa rolniczo-przemysłowa w Bóbrce w dniach 6, 7. i 8 września 1879.

(Dokończenie).

Obszedłszy w ten sposób stoły umieszczone pod ścianami, na których znajdowały się jeszcze miejscowe bóbreckie wyroby szewskie (wcale ozdobne) zatrzymamy się jeszcze chwilkę przy stołach niewłaściwie marmurowymi zwanych i przy wyrobach koszykarskich. Materyał na te, marmurowemi zwane stoły jest alabastrowy (gęsty) gips, wydobywany w Brzozdowcach, znajdujący się jednak także w kilku innych miejscowościach wschodniej połowy Galicyi. Wystawione stoły (największy wartości 40 zlr.) miały płyty wzorowo piękne, na białem tle szaro, brunatno i czarnożyłkowane; trzy te barwy zwiklane w grubsze faliste faliste pasma nadawały płytom pozór marmurowych. Dwa zarzuty musimy jednak zrobić, najprzód: płyty są za cienkie; powtóre: część drewniana powinna być mocniejsza i lepiej wyrobiona. Pierwszy zarzut stosuje się do dużych przeszło metrowych płyt. Gdyby takie płyty były marmurowe, grubość byłaby wystarczającą, ale gips (alabaster) do tego pasmisty, jest za słaby i taka obszerna a razem cienka płyta może nadzwyczaj łatwo ulegnąć uszkodzeniu, na co się sam fabrykant skarżył, bo mu przy transporcie podobno dwie takie drogie płyty pękły. Co do drugiego zarzutu, zdaje nam się, że obszerna i ciężka płyta wymaga podstawy mocnej i ta podstawa nie powinna być słupową (jednonożną), tylko czteronożną, a jeżeliby miała być koniecznie na słupie, to stopa słupa powinna być bardzo mocną i szeroko rozstawioną, bo inaczej stół będzie wywrotny, i nietylko przy zdarzonym wywrocie może się potłuc ale spadłszy komu na nogi, mógłby spowodować ciężkie skaleczenie. Do pięknej płyty powinna być zresztą zawsze pięknie wykonana stolarska robota. Wystawcą był fabrykant p. D Lilien z Brzozdowiec.

Wyroby koszykarskie p. Józefa Sklenarza z Podmanasterza robione były wyłącznie z krajowego materyału, z łoziny. Kosze na bieliznę, mogące służyć także jako kufry

podróżne, były bardzo porządnie i mocno zrobione, kosze zaś na kwiaty (stoliczki pod kwiaty) powleczone brązowem lakierem, posiadały wdzięczne formy i odznaczały się nadzwyczaj przystępną ceną. Gdyby we Lwowia lub innych naszych większych miastach można było wyroby koszykarskie tak tanio nabywać. jesteśmy pewni, że użycie ich byłoby tak powszechne jak w Niemczech.

Przy wychodzie zauważaliśmy kojec bardzo pięknych kur Crevecoeur pani F. Madejskiej.

Dotykając prawie poprzedniego budynku i tworząc lewą stronę placu wystawowego ciągnęły się długim rzędem stanowiska dla żywego inwentarza, nakryte dachem i od pola zamknięte ścianą.

Najpierw stały konie i tutaj dominowała stajnia JE hr. A. Potockiego. Oprócz perszeronów, z których piękny biały ogier znany nam był z wystawy lwowskiej r. 1877 znachodziły się konie pochodzące z klaczy krajowych po perszeronach; konie te bardzo pięknie i silnie zbudowane, muszą się bardzo dobrze nadawać do robót gospodarskich. Oprócz koni z dóbr hr. Potockiego były bardzo dobre konie robocze z Hordysławic pana Hirszlera i dwa piękne srokacze księdza dziekana Merunowicza. Obok stał konik włościański poprawnej rasy, na którym znać było nietylko poprawę krwi ale i staranną hodowlę. W ogóle było 3 ogiery między temi 1 włościanina Jacentego Diakona, klaczy i koni 22 między tem 9 włościańskich.

Bydła rogatego było bardzo wiele, i tutaj także z obór JE. hr. Potockiego było kilka bardzo pięknych sztuk. Z innych przytoczymy oborę p. Ludwika Czerkawskiego z Opar. z której było oprócz dwóch sztuk czystej rasy Ayrshire, krzyżowania tejże rasy z Bernerami i krajowemi; maść i ogólny wygląd wskazywał na pochodzenie Ayrshire, przy bliższem jednak przypatrzeniu się widać było już po formie rogów krzyżowania. Krzyżowanie z Bernerami zdradzało się również budową. Jak słyszeliśmy, mleczność jest bardzo zadawalniającą. Także p. Władysław Czerkawski z Gajów wystawił bardzo piękne bydło holenderskie, jak i p. J. Tustanowski z Oskrzesiniec, którego 8 sztuk holendrów zasłużyły na powszechne uznanie. Bardzo piękne bydło, także holendry, nadesłał p. Seweryn Henzel z Szołomyji. Z państwa Chodorów (właściciel baron de Vaux) przysłano na wystawę 1 sztukę Szwyc, 1 tyrolską, 5 holendrów czystych i 2 holendry półkrwi. Włościanie zajęli także kilka stanowisk pod dachem, większość jednak (prawie wszyscy koloniści) ustawiła bydło na otwartem powietrzu po drugiej stronie. Ogółem było bydła włościańskiego 44 sztuk z tych 9 pod dachem 35 zaś na na odkrytem stanowisku. Przy tej sposobności muszę podnieść, że włościanie po większej części nic za stanowiska swego bydła nie płacili a oprócz tego paszę dla tegoż bydła mieli darmo. Razem było wysiawionego bydła 129 sztuk.

Owiec było 58 sztuk cienko i grubowełnistych (opasowych) i te zamykały swem stanowiskiem lewą stronę placu wystawowego.

Głąb placu wystawowego, miejsce naprzeciwległe wchodowi, zajęły machiny i narzędzia rolnicze, zasięgając do środka placu, zaznaczonego pawilonem, w którym się odbyło otwarcie i zamknięcie wystawy, oraz losowanie.

Najdalej od pawilonu były narzędzia pp. Clayton & Schuttleworth, Wichery i Jeny. Pan Jena wystawił tylko dwa narzędzia rolnicze: plewnika i extyrpatora, gdy dwie pierwsze fabryki nadesłały liczne okazy, między którymi były młocarnie ręczne, młynki, pługi, brony, widły itp. O znanej i powszechnie cenionej firmie Clayton & Shuttleworth powiem tylko tyle, że jak zwykle doborowy był towar, który wyliczać nie widzę potrzeby, zatrzymam się tylko dłużej przy wyrobach p. Wychera mianowicie przy jego pługach wyrabianych we Lwowie na wzór pługów Sack'a z Plaggwitz pod Lipskiem. Pługi te używane już w wielu miejscach z najlepszym skutkiem, są wyrobem czysto krajowym i byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie były tak drogie. Budowa ich zupełnie ta sama (z małą może jaką różnicą) co pługów wyrabianych w Plaggwitz z tą różnicą, że numerowanie jest odmienne. Pługi pana Wychery Nr. 2. są w Plaggwitz Nr. 3. i kosztują jak nam powiedziano 56 złr., w katalogu bowiem p. Wychery nie ma wcale wzmianki o tych pługach. Jestto cena bardzo wysoka, będąca powodem, że wielu gospodarzy sprowadza pługi oryginalne z Plaggwitz, narażając się tem na zarzut, że krajowego przemysłu nie wspierają. Zarzut ten byłby słusznym, gdyby zakupywanie pługów Sack'a, w kraju wyrabianych, nie wymagało znacznych ofiar, na które nie pozwalają stosunki finansowe naszych gospodarstw. Różnica między ceną naśladowanego przez p. Wychera pługa Sack'owskiego we Lwowie, a ceną pługa oryginalnego w Plaggwicz jest bo istotnie za wielką. Niedawno sprowadzono dla kilku obywateli w oddziale rohatyńskim pietnaście pługów wprost z Plaggwitz, i cena wypadła na miejscu w Chodorowie (już z cłem i transportem) około 40 złr. (nie przechodząc 40 złr.); za taki sam pług u p. Wychera żądają 56 złr. Fakt ten skonstatowany został właśnie w mej obecności na wystawie w Bóbrce przez jednego z tych, którzy owe pługi z Plaggwitz sprowadzili. Jeżeli inne wyroby krajowe, bez żadnego uzasadnionego powodu i nie będąc lepsze, w tym samym stosunku są droższe, to nie można się dziwić, że gospodarz, przymuszony liczyć się, nie mówię już z każdym guldenem ale z każdym niemal centem wydatku, żeby wyciągnąć jaki taki czysty dochód ze swego gospodarstwa, sprowadza wyroby również dobre a może nawet lepsze a tak znacznie tańsze, z zagranicy. Nie twierdzę bynajmniej, żeby pługi pana W. były złe, owszem pługi Sack'a naśladowane przez pana W. były bardzo starannie wyrobione i jak słyszałem, funkcyonują bardzo dobrze na polu w Dublanach, ale przecież nie są one może tak doskonałe w każdym względzie jak oryginalne. W Plaggwitz używają nietylko doskonały materyał, ale każda sztuka, chociaż fabrycznie sporządzana, wykańcza się jeszcze z największą dokładnością przez włożonych w tę jedną pracę robotników. Sądzimy, że zniżenie ceny byłoby z korzyścią dla fabryki, niejeden bowiem gospodarz, obawiający się zachodu lub zawodu przy sprowadzaniu z zagranicy, zdecydowałby się na kupno pługa z każdego względu bardzo dobrego, gdyby go mógł dostać we Lwowie za ceną mniej wysoką. Z fabryki tej samej było jeszcze kilka innych narzędzi w kraju wyrobionych jak np. młocarka sztyftowa ręczna, kilka pługów itp.

Powszechną uwagę zwracały narzędzia rolnicze, wyrobione w kuźni kurowickiej (dobra JE. hr. A. Potockiego) przez tamtejszego majstra kowalskiego H. Schotta. Narzędzia te były z jesionowego drewna, dla trwałości napuszczonego olejem naftowym rafinowanym, przezco drewno prawie nie straciło swej naturalnej barwy; korzyścią powłoki olejem naftowym, wnikającym głęboko w drewno jest zabezpieczenie przed czerwem, który tak powleczonego drewna nie narusza i przed rozkładającym wpływem wilgoci. W pierwszym dniu były na każdem narzędziu przytwierdzony ceny, które następnie zdjęto. Były one tak niskie, że budziły ogólne zdziwienie, rzec można niedowierzanie, żeby tak doskonale wyrobione narzędzia można było nabywać po tak niskich cenach. Przytaczamy więc te narzędzia i podane ceny. Plewiacz albo bronka jednokolna 10 złr.; płużek kombinowany 10 złr.; para bron szkockich á 20 zębów 10 złr.; markier na 18, 20, 22 i 24 centymetrów 14 złr.; extyrpator z koleśnicami 16 złr.; pług angielski z koleśnicami 25 złr. Od p. S. Henzla były także dwa narzędzia zrobione przez prostego siekiernika z drzewa, mianowicie: Walec podwójny talerzowy podlug Rosenberg-Lipińskiego i całe drewniane grabie konne do siana i paszy.

Prawą stronę placu wystawowego zajęło kilka budynków, za którymi ciągnęły się stanowiska bydła włościan i kolonistów, oraz były ławki do wypoczęcia. W jedym z budynków było piwo Szmelkesa, obok piwo ze Starego Sioła, które gromadziło bardzo licznych amatorów. To piwo zasługiwało też na poch'wały i wielu gości ze Lwowa, którzy tylko pilznieńskie piwo zwykli pijać, twierdziło, że starosielskie w niczem pilznieńskiemu nie ustępowało i mogłoby go doskonale zastąpić a może nawet zastępuje w niejednem miejscu, jest bowiem jasne, klarowne i aromatyczne.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o pawilonie zajmującym środek placu. Zbudowanym był ozdobnie a przytem, bardzo pojedyńczo. Na stole postawionym w środku umieszczono nadzwyczaj pracowitą i ładną ozdobę kwiatową przysłaną przez panią Czajkowską z Bóbrki. Na prawdziwym kobiercu z misternie zestawionych kwiatków i liści wznosił się kielich z drobniutkich kwiatów utkany, unoszący duży bukiet kwiatowy. W koło pawilonu były grządki kwiatowe z ogrodu tej samej pani.

Nie daleko pawilonu była wystawka szkółek leśnych z lasów pod lwowskich JE. hrabiego A. Potockiego, będących pod dyrekcyą p. Gebauer, jednego z naszych najcelniejszych leśników. Jak już wspomnieliśmy, kilka klombów drzew szpilkowych, które bardzo pięknie ożywiały wystawę, pochodziły z tychże lasów. Szkółka przedstawiała próbki drzewek szpilkowych, które tam hodowane bywają i są nawet w największych ilościach do nabycia, mianowicie świerki 1, 2 i 3 letnie, sosny 1 i 2 letnie, jodły 2 letnie, modrzewie 1, 2 i 3 letnie. Ponieważ to może kogoś z właścicieli lasów interesować, gdzieby można w razie potrzeby nabyć piękne i zdrowe sadzonki i po jakiej cenie, dowiedziałem się od pana Gebauera, że na miejscu kosztują: świerki trzyletnie kopa 10—15 centów; sosny dwuletnie kopa 10—15 centów; modrzewie dwuletnie kopa 20 centów, trzyletnie 30 centów. Rozumi się, iż za opakowanie liczy się jak zwykle pewna bardzo umiarkowana kwota.

Na tem skończymy opis samej wystawy.

Próba narzędzi rolniczych na ostatni dzień wystawy zapowiedziana, odbyła się wprawdzie, ale czy odpowiedziała swemu celowi, pozwalam sobie wątpić, jak w ogóle do prób narzędzi rolniczych, wyznaczanych na ostatnią niejako chwilę jakiejś wystawy, nie wiele przywiązuję znaczenia. Wszysey uczestnicy wystawy są już mniej lub więcej znużeni, wielu ze zwiedzających odjechało już do domu a publiczność składa się zwykle w ostatnim dniu z osób przybyłych dla zaspokojenia prostej ciekawości nie zaś, żeby się czegoś nauczyć lub o czemś pożytecznem dowiedzieć. Próby same robią się zresztą dorywczo i pobieżnie. Tu w Bóbrce jeszcze i dla tego próby te musiały być niedostateczne, ponieważ zaczęto je za krótko przed czasem wyznaczonym na ogłoszenie wyroku sędziów. Próby narzędzi, połączone z wystawami powinnyby się odbywać podług pewnego stałego programu i najlepiej w środku epoki wystawowej nie zaś na końcu.

Ogłoszenie wyroków odbyło się w środkowym pawilonie nadgrody zaś były w medalach srebrnych i brązowych, w listach pochwalnych i pieniądzach (dukaty i talary); pieniądze dostały się prawie wyłącznie włościanom, którzy częścią za ziarno głównie zaś za bydło bardzo szczodrze premiami byli obdzieleni.

Po premiowaniu odbyło się loso wanie zakupionych do wygrania przedmiotów, poczem przewodniczący Komitetu wystawowego p. Seweryn Henzel, zamknął wystawę krótkiem przemówieniem, na które odpowiedział p. marszałek Czajkowski podziękowaniem przewodniczącemu i całemu Komitetowi za podjęte trudy, które tak pomyślny skutek uwieńczył.

My z naszej strony dodamy, że wystawa w Bóbrce należała do udałych i kto bez uprzedzenia, bez nieuzasadnionych wymagań ją zwiedzał, nietylko wyniósł przekonanie, że Komitet wystawowy spełnił obowiązek swój po obywatelsku, ale także widział, że w powiecie bobreckim oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wiele dobrego już zrobił dając niepłonną nadzieję, że i nadal wpływ ten korzystny, szczególnie na gospodarstwa włościańskie, wywierać będzie.

*W. T.*

## Wiadomości bieżące.

### Referenci na kongres agraryjny.

Zgodnie z uchwałą ogólnego zgromadzenia członków c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, ażeby dla referentów na kongres agraryjny przybrać praktycznych rolników, wybrał komitet do pytania II. p. Hipolita Bohdana, dla III. p. Jakóba br. Romaszkana, dla IV. p. Leonarda hr. Pinińskiego, dla V. p. Karola Hubickiego; dla I. pytania już poprzednio obrano p. K. Krzeczunowicza.

**Zakupno buhajów rasowych dla posiadaczy obór zarodowych.** Na urządzonej w czasie targu zbożowego wystawie bydła rozpłodowego na Szumanówce, zakupił komitet dla odprzedaży hodowcom z opustem 30 i 35 proc. piętnaście sztuk buhajów, mianowicie:

9 sztuk holendrów z obór w Zarzeczu (JE. hr. Włodz. Dzieduszyckiego), w Morawicy (p Felicyana Szybalskiego) i Firlejówce, (p. Oskara Schnella) dla pp. Malczewskiego Włodzimierza do Martynowa, Czajkowskiego Hipolita do Bóbrki, Bala Józefa, do Tuligłów, hr. Karnickiego Michała do Rogużna, hr. Michałowskiego Stanisława do Bolestraszyc, Abrahamowicza Dawida do Siemianówki, Tustanowskiego Juliana do Oskrzesiniec, Madejskiego Tadeusza do Podbuża, Breuera Jana do Suchowoli.

1 sztuka rasy berneńskiej z obory w Jaćmierzu (p. Leona Grotowskiego) dla p. Olizara Erazma do Oczacia.

2 sztuki Shorthorn'ów, z obory w Pawłosiowie (hr. W. Siemińskiego) dla pp. Jasińskiego Marcelego do Zahajpola i Jankowskiego Franciszka do Rosochowańca.

3 sztuki rasy Schwyz z obór w Pawłosiowie (hr. W. Siemińskiego) i w Kniażu (p. Bolesława Augustynowicza), dla pp. Kraińskiego Edmunda do Leszczowatego, Kraińskiego Maurycego do Wyszatyc, Tustanowskiego Juliana do Oskrzesiniec.

Cena zakupna pom ienionych 15 sztuk buhajów wynosiła 2042 złr., opust hodow com (pokryty z funduszu subwencyjnego) wynosił 672 złr. 80 ct. oddano więc hodowcom owe 15 sztuk za cenę 1369 złr. 20 ct., co wynosi przeciętnie po 91 zł. 28 ct. za jedną sztukę.

Dla sześciu hodowców, których życzeń zadowolnić nie było można przy krajowem zakupnie, zostaną buhaje sprowadzone z zagranicy.

**Opas nierogacizny.** Prof. Dr. Heiden miał niedawno w klubie rolniczym w Berlinie wykład szczegółowy o najsto sowniejszym sposobie wypasania nierogacizny Opierając się na dziesięcioletniej praktyce, podał następujące zasady: Karmienie rozpoczynać najlepiej wtedy, gdy prosię ma 4 tygodnie i to najprzód kwaśnem mlekiem i jęczmieniem, dając jęczmień w całości, nie gnieciony i nie śrutowany, ażeby wzmocnić żołądek (siłę trawienia) u źwierzęcia. Karmę taką podaje się przez parę tygodni. W trzecim, czwartym i piątym miesiącu dawać z mlekiem jęczmień śrutowany, od szóstego zaś miesiąca używać kartofle i mleko z grochem,

kukurudzą lub jęczmieniem, dając pierwszeństwo temu ziarnu, które jest najtańsze. Co do grochu zrobił jednak uwagę, że najskuteczniejszym jest w epoce życia od czwartego do półsiodma miesiąca, gdy później nie tyle jest odpowiednim, kukurudza największy wpływ wywiera od czwartego do dziesiątego miesiąca, jęczmień zaś od półtrzecia do półdziesiąta miesiąca. Grys jest mniej dobry do karmienia nierogacizny opasowej, i właściwie nie powinnoby się go używać. Co do samego kwaśnego mleka, wystarcza ono najzupełniej do kompletnego wyżywienia w pierwszej młodości, później zaś same nie wystarcza jako zupełna karma, zwiększając jednak strawność innej jednocześnie podawanej karmy bardzo znacznie. W końcu twierdzi, że kartofle same jedne są również karmą niewystarczającą dla wypasu nierogacizny. (E. M. w Oest. L Wochenblatt 37).

---

**Parzenie łoziny przed łuszczeniem z kory.** Łozina przeznaczona do lepszych robót koszykarskich musi być z kory obłuszczoną. U nas łuszczą łozinę zwykle prosto z pnia i dla tego tną pręcie dopiero wtedy, gdy kora na wiosnę sama odstaje, w Niemczech zaś używają tej metody tylko dla łozy (wierzby) purpurowej, inne zaś gatunki nacięte w zimie, wstawiają na wiosnę w wodę łuszcząc wtedy, gdy pod korą miazga nabrzmieje, poczem kora z łatwością daje się obłuszczyć. W Ameryce, gdzie w ostatnich czasach uprawa wierzb koszykarskich przybrała wielkie rozmiary, używają oprócz tego parzenia, które się podług „Michigan Farmer“ w następujący sposób odbywa. Naczynie z galwanizowanej żelaznej blachy, tak wysokie, żeby pomieściło wiązki łozowe w całej długości, umieszczają nad ogniskiem i napełniają wodą do dwóch trzecich wysokości. Gdy woda zawrzała, wstawiają wiązki łozowe i przykrywają nakrywą. Zwykle gotują godzinę, poczem kora z łatwością od drewna odstaje i daje się łatwo odłuszczać. Gdy partya wiązek została odgotowaną, wydobywa się; na jej miejsce zaś wchodzi nowa. Z wody wydobyte wiązki łozowe można zaraz łuszczyć, można je jednak łuszczyć i później, ale wiązki muszą być tak przechowane, żeby przed łuszczeniem nie podeschły. Kora obłuszczona może służyć bardzo dobrze do przykrywania tych wiązek, które nie były odrazu łuszczeniu poddane. Samo łuszczenie wykonuje się takiemi samemi kleszczykami, jak w Niemczech. Sposób przytoczony tj. parzenie może mieć swoje zalety jako środek pośpieszny i pomocniczy, gdyby nie można było zdążyć z łuszczeniem łozy purpurowej prosto z pnia, bo możnaby pręcie nacinać i składać do późniejszej roboty; pytanie tylko, czy otrzymane łuszczone pręcie będzie tak giętkie i białe, jak przy zwykłem łuszczeniu.

# Część urzędowa.

---

*C. k. Towarzystwo gosp. galic. l. 1341.*

## Okólnik

### do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Ponieważ 4 oddziały, które się zgłosiły o subwencyę na kursa weterynaryi w bieżącym roku, od urządzenia rzeczonych kursów w tym roku odstąpiły, przeto w myśl uchwały Komitetu Towarzystwa gosp. galic. z dnia 13. b. m. mamy zaszczyt uwiadomić Szan. Rady Oddziałów, iż z przyznanej na rok bieżący subwencyi ministeryalnej w kwocie 500 złr. na urządzenie kursów weterynaryi korzystać mogą. Zgłoszenia w tym celu upraszamy nadsyłać najdalej do 15. października b. r., zarezerwowana bowiem przez Wys. Ministerstwo rolnictwa na cel ten subwencya, tylko do końca tegoż miesiąca podniesioną być może.

Pierwszeństwo mieć będą te Oddziały, które jeszcze w tym roku urządzenia kursu weterynaryi się podejmą, gdyby to wszakże niemożliwem było, wtedy i zgłoszenia Oddziałów, które w pierwszych miesiącach roku przyszłego kursa weterynaryi urządzą, uwzględnione być mogą, w takim bowiem razie Komitet upraszałby Ministerstwo, aby zarezerwowaną na rok bieżący subwencyę do tego czasu zachować zechciało.

Mając na uwadze, że odbywane dotychczas po Oddziałach popularne wykłady weterynaryi okazały się bardzo praktycznemi, mniema Komitet, iż nie znajdzie się w tem niemiłem położeniu, aby zawiadamiał Ministerstwo rolnictwa, iż dla braku zgłoszeń z subwencyi rzeczonej korzystać w tym roku nie może.

Lwów dnia 22. września 1879.

*A. Sapieha*, prezes,

*J. Greliński*, sekretarz

---

## Ogłoszenie konkursu

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya na Wydział leśny c. k. szkoły głównej „kultury ziemiańskiej“ w Wiedniu, każda po 500 złr. rocznie tudzież po 80 złr. na koszta podróży tam i napowrót a to z funduszu subwencyjnego c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości otrzymane w gimnazyum lub w szkole realnej. Postanowienie to stosuje się również do ukończonych uczniów krajowej szkoły gosp odarstwa lasowego we Lwowie a niemający tych studyów winni się wykazać nadto świadectwem z jednorocznej praktyki przy gospodarstwie lasowem.

2. Dołączyć świadectwo moralności lub polecenie Rady oddziału.

3. Zobowiązać się deklaracyą formalną wobec Towarzystwa gospodarskiego, że po ukończeniu nauk przynajmniej przez trzy lata poświęcać się będzie zawodowi leśnemu w kraju.

4. Stypendyum udziela się na lat trzy tj. 1879/80, 1880/81 i 1881/82, dla uczniów jednak, którzy ukończyli z dobrym postępem krajową szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie może być skrócenem na trzy półrocza 1879/80, 1880 i 1880/81.

Stypendysta wszakże, który ukończył rzeczoną szkołę będzie obowiązany przedłożyć Komitetowi plan nauk, które pobierać zamierza, aby zajął w tygodniu przynajmniej 15 godzin wykładowych, z tych 6 godzin przedmiotów głównych. Po upływie zaś każdego półrocza wykazać się ma, że robił kollokwia przynajmniej z 6 głównych przedmiotów, że uzyskał co najmniej postęp dobry z każdego przedmiotu i zachowywał się odpowiednio ustawom akademickim, inaczej wstrzymany mu zostanie dalszy pobór stypendyum.

5. Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 50 złr. z kasy c. k. ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym i przez dziekana sekcyi II. c. k. szkoły głównej potwierdzonym, oprócz tego otrzyma stydendysta na koszta podróży przy wyjeździe 40 złr i tyleż przy powrocie.

6. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę znajomości tego języka tak w mowie jak w piśmie.

Odnośne podania należycie udokumentowane należy odesłać (franco) do Komitetu Towarzystwa gospod. galic. (Zakład Ossolińskich I. piętro we Lwowie) do 1. października b. r. najdalej.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 18. września 1879 r.

---

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.